

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

1/2017

ISSN 0209-1445

Święta Pańskie

Po co nam Reformacja?

Skupieni na wspólnym celu

Wypalenie w służbie – co dalej?



Dom Opieki w Żywcu

„Tyś nadzieją moją, Panie (...), gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie!” Ps 71,5.9.

Dobra wiadomość!

Dom Opieki przeszedł pomyślnie wszystkie odbiory i jest już praktycznie gotowy do rozpoczęcia swej działalności. Mamy nadzieję, że z wiosną będzie mógł przyjąć pierwszych podopiecznych. Prosimy serdecznie o dalsze modlitwy związane z jego uruchomieniem, zatrudnieniem personelu i załatwianiem wszystkich spraw administracyjnych i opiekuńczych. Jesteśmy wdzięczni za wszelkiego rodzaju wsparcie i zainteresowanie. Można informować zainteresowane osoby o możliwości umieszczenia w naszym domu opieki swoich bliskich.

Zainteresowanych proszę o kontakt telefoniczny lub e-mailowy:
Jerzy Kowalczuk; tel.: 606 426 505; e-mail: yeko1@wp.pl

Fundacja Chrześcijański Dom Starców w Żywcu
al. Legionów 1, Żywiec
42 1240 4881 1111 0000 5341 8119

Z chrześcijańskim pozdrowieniem
Jerzy Kowalczuk

FUNDACJA SPOŁECZNOŚCI EWANGELIZACJI DZIECI®

ul. Dworcowa 18, 43-211 Piasek, tel.: (32) 210 52 15, biuro@cefpolska.pl

MOŻESZ POMÓC - PRZEKAZ 1%

Kluby Dobrej Nowiny

Szkolenia



Obozy

Literatura

Kluby 5 Dni

KRS: 0000178591

Strona CEF: www.cefpolska.pl Strona dla dzieci: www.klubodkrywcy.com Strona Wydawnictwa CEF Press: www.cefpres.pl

ENGLISH CAMP 2017

ŚWIECIĆ JAK GWIAZDY

„Abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie.”

Fil. 2,15

SHINE LIKE STARS

“So that you may be blameless and pure, children of God who are faultless in a crooked and perverted generation, among whom you shine like stars in the world.”

Phil 2,15

Wiek: 14 +

Data: 01-08.07.2017r.

Cena: 470 zł

Miejsce: Zawiszyn

Zgłoszenia

tel: 502 197 790

zbor@gdansk-wiosenna.kwch.org

nr konta 11 1160 2202 0000 0001 6074 2895

OD REDAKCJI

„Gdyż z łaski jesteście zbawieni, przez wiarę. Nie jest to waszym osiągnięciem, ale darem Boga. Nie stało się to dzięki uczynom, aby się ktoś nie chlubił. Jesteśmy Jego dziełem. Zostaliśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów. Bóg przygotował je już wcześniej, by były treścią naszego życia”.

List do Efezjan 2,8-10 /NP/

Zacytowany powyżej tekst nie był najczęściej cytowanym przez Reformatorów tekstem Pisma Świętego, po który sięgali, aby wykazać, w jaki sposób człowiek wierzący zostaje usprawiedliwiony i ma udział w wiecznym zbawieniu. Niemniej jest to tekst, który nie pozostawia wątpliwości, w jaki sposób dostępujemy usprawiedliwienia i życia wiecznego. Apostoł Paweł stwierdza jednoznacznie: Jesteśmy zbawieni z łaski, dzieje się to przez wiarę, jest darem Boga, stało się to przez Jezusa Chrystusa, zatem nie mamy żadnego powodu do chlubienia się i w końcu zbawieni zostaliśmy, aby nasze życie obfitowało w dobre uczynki, co jest Bożym zamierzeniem i służy Jego chwale.

Na 31 października 2017 roku przypada 500. rocznica przybicia przez augustiańskiego mnicha dr. Marcina Lutra 95 tez przeciwko sprzedawaniu odpustów, do drzwi kościoła w Wittenberdze. To wydarzenie dało początek protestanckiej Reformacji. Dla samego Lutra zaczęła się droga odkrywania, że chrześcijańska wiara i chrześcijańska doktryna są zakorzenione w Piśmie Świętym i zasada *sola scriptura*, czyli sprawdzanie wszystkiego, w co chrześcijanie wierzą, w świetle Pisma Świętego, jest jedynie właściwą drogą. Zabrało to Marcinowi Lutrowi trochę czasu, zanim odkrył, że drogą posłuszeństwa Pismu szli przed nim w Anglii John Wycliffe, a w Czechach Jan Hus, których uważamy za prekursorów Reformacji.

Ze względu na 500-lecie Reformacji już program tegorocznego Tygodnia Modlitw był skoncentrowany na reformacyjnych „sola”. Pozwolę sobie je przypomnieć:

Sola scriptura – tylko Pismo – Pismo ponad tradycją;

Sola fide – tylko wiara – wiara ponad uczynkami;

Sola gratia – tylko łaska – łaska ponad zasługami;

Solus Christus – tylko Chrystus – Chrystus jako jedyna droga;

Soli Deo gloria – tylko Bogu należy się chwała.

W tym względzie nic się nie zmieniło i zmienić nie może!

To są właściwie wyartykułowane podstawowe prawdy naszej wiary.

W roku 2017 będziemy chcieli w każdej LiP zamieszczać artykuły nawiązujące do samej Reformacji i jej znaczenia dla chrześcijaństwa, i w końcu dla życia każdego z nas.

Dzięki uprzejmości Wydawnictwa „Słowo Prawdy” przedrukujemy artykuł br. Mateusza Wicharego pt. „Po co nam Reformacja?”. Artykuł ten pozwala nam prześledzić, czym była Reformacja i co wniosła, i nadal wnosi, w nasze życie wiary.

Ten priorytet Pisma, *sola scriptura*, sprawił, że w obozie reformacyjnym Biblia tłumaczona była od początku na wiele języków Europy i świata. O pięknym dziele W. Carey’a i jego współpracowników w swoim opracowaniu napisał nam Piotr Żądło. William Carey to piękny przykład oddanego Bożej sprawie sługi Bożego. Warto sięgać po takie postacie i na nowo przybliżać je wierzącym.

Żyjemy w kraju, gdzie mamy wolność wyznawania swej wiary. Niestety, nie wszędzie tak jest. W wielu krajach chrześcijanie cierpią prześladowanie. Naszym obowiązkiem jest – jeśli nie więcej – głośno o tym mówić i przynosić ich przed Boży tron w wytrwałej modlitwie. O prześladowaniu Kościoła w czasach Imperium Rzymskiego i jego przyczynach w odniesieniu do naszych czasów pisze Włodek Tasak.

Zachęcam do przeczytania również innych dobrych artykułów. Mam nadzieję, że każdy z naszych Szanownych Czytelników znajdzie dla siebie coś ciekawego i budującego.

W kronice jak zwykle piszemy o niektórych wydarzeniach z życia Zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan, a przy okazji informujemy też o różnych wydarzeniach, które będą miały miejsce w najbliższych miesiącach. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Święta Pańskie	4	Prześladowania starożytnych chrześcijan – czego nas uczą?	22
Po co nam Reformacja?	8	Jak oni miłowali swego Pana - William Carey	26
Skupieni na wspólnym celu	11	Niewdzięczność – ciężar do zrzucenia	28
Miłość odchodzi pierwsza	13	Kącik dla dzieci	30
Wypalenie w służbie – co dalej?	16	Kronika	32
Boże prowadzenie	18	Pożegnania	36
Lato 2017 z KWCh.....	20		

Święta Pańskie

Henryk Turkanik

(3 Księga Mojżeszowa – *Leviticus* - 23; 5 Księga Mojżeszowa - *Deuteronomium* - 16)

Wszyscy ludzie żyją w ścisłej zależności od czasu. Każdy dzień przypomina nam, że jesteśmy zależni od terminów, od kalendarza. Bóg jest ponadczasowy, jest wieczny. Bóg żyje ponad czasem (por. 2P 3,8), ma jednak swój kalendarz i to jest cudowną rzeczą, że zechciał się z nami podzielić wiedzą o swoim kalendarzu. Poprzez pojęcie „Boży kalendarz” rozumiemy Boże działanie we wszechświecie. Bóg chciał się z nami podzielić wiadomością, co jest dla Niego najważniejsze. Wiele ludzi marnuje czas, pieniądze i energię na rzeczy, które nie mają związku z Bożym kalendarzem.

Na początku Bóg darował swój kalendarz Izraelowi, a zapisany został w Lev. 23. Opisanych tam zostało, poza tygodniowym sabatem (Lev. 23,3), siedem specjalnych wydarzeń, które miały miejsce każdego roku w życiu Izraela. Te wydarzenia zostały nazwane: „uroczystości świąteczne Pana, święte zgromadzenia” (Lev. 23,2,4), i one stanowiły treść Bożego kalendarza.

Pośród szarych dni życia człowieka na ziemi Bóg w swoim cudownym planie umieścił szczególne dni, w czasie których człowiek może obchodzić uroczyste święto ku czci Pana Zastępów: „Będziesz świętował na cześć Pana, Boga twego...” (Deut. 16,15).

Ważność tych świąt

Po pierwsze, Bóg jest Bogiem porządku (1Kor 14,40), w kalendarzu świąt Pańskich zawarty został Boży program prorocki.

Po drugie, święta Pańskie mówią o Panu Jezusie Chrystusie. W Lev. 23 Bóg nie opisał serii walk czy pogrzebów, ale świąt. Bóg poprzez ofiarę Pana Jezusa na Golgocie zaprosił wszystkich ludzi do obchodzenia świąt Pańskich, które wskazywały na osobę i dzieło Pana Jezusa Chrystusa. Dla zasług Pana Jezusa Bóg zaprasza nas, abyśmy byli Jego gośćmi na Jego święcie.

Po trzecie, święta Pańskie mówią o tym, jaki jest cel życia chrześcijanina w świecie. Musimy nauczyć się, czego Bóg od nas oczekuje.

Siedem świąt

Lev. 23 wymienia siedem świąt, a te święta mają swoje wypełnienie w Panu Jezusie Chrystusie. Były to święta Pańskie - określenie to powtarza się wiele razy w tym rozdziale.

W centrum tych świąt był Pan, nie były to święta ludzkie. Jakże smutne to było, że za czasów Pana Jezusa były to „święta żydowskie” (J 2,13; 5,1; 6,4; 7,2; 11,55). Tam, gdzie Pan jest pominięty, święto staje się świętem ludzkim.

PASCHA PANA (Lev. 23,4,5)

Pierwsze i zarazem najważniejsze święto Izraela było obchodzone na pamiątkę wyjścia Izraela z Egiptu (Ex.12). Obchodzono je bardzo uroczyście (Num. 28,16; Deut.16,1; Joz 5,10; 2Krn 30,35). Miesiąc pierwszy, w którym obchodzono Paschę był nazywany pierwotnie Abib (Ex. 13,3,4; 34,18; Deut. 16,1), dopiero po niewoli został nazwany Nisan (Neh 2,1; Est 3,7).

Święto Paschy mówi o śmierci Pana Jezusa Chrystusa (1Kor 5,7,8). Pan Jezus jest barankiem paschalnym, który został ofiarowany za nas. Egipt jest obrazem świata, Izrael w Egipcie jest obrazem ludzkości w niewoli grzechu. Jedyna droga do wolności to odkupienie przez krew Baranka (Łk 1,68; Rz 3,24; 1Kor 1,30; Ef 1,7,14; 4,30; Kol 1,14; Hbr 9,12).

Bóg rozpoczyna swój kalendarz od przelania krwi Baranka. Jeśli nie poznamy Pana Jezusa Chrystusa jako naszego Baranka, te święta nie będą miały dla nas znaczenia. Bóg powiedział, że miesiąc, w którym Izrael wychodził z Egiptu będzie początkiem miesiący, pierwszym miesiącem roku (Ex.12,2). Kalendarz Izraela zaczynał się od Paschy. Pascha miała miejsce 14 dnia pierwszego miesiąca, 14 Nisana (w.5).

ŚWIĘTO PRZAŚNIKÓW PANA (Lev.23,6-8)

Święto Przaśników zaczynało się następnego dnia po święcie Paschy, czyli 15 Nisana. Izraelici nie tylko zabili baranka i pomazali jego krwią nadproże i oba odrzwia domów, w których mieszkali, ale także spożywali baranka (por. Ex.12,1-28). Pan Jezus jest nie tylko Barankiem, który umarł za nas, ale On także karmi i podtrzymuje nas. Święto, które zaczęło się od spożycia baranka trwało 7 dni, w czasie których usuwano kwas z domów Izraelitów (Ex.12,15.19.20). Przez siedem dni Izraelici jedli przaśniki na pamiątkę wyjścia z Egiptu (Ex.12,15.18.20.39; Deut.16,3-8). Przaśniki były nazywane przez Izraelitów „chlebem niedoli” (Deut.16,3). Święto Przaśników mówi o tym, że po otrzymaniu zbawienia, z naszego życia należy usunąć kwas – wszelkiego rodzaju zło (1Kor 5,7,8; 7,1; 1Tes 5,22).

ŚWIĘTO PIERWSZYCH ZBIORÓW (Lev. 23,9-14)

Po Święcie Paschy następnego dnia po sabacie było Święto pierwszych zbiorów. Sabat był zawsze siódmym dniem tygodnia; Święto Pierwszych Zbiorów przypadało na **pierwszy dzień tygodnia**. Święto Pierwszych Zbiorów jest obrazem zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa (1Kor 15,23). Pan Jezus jest pierwiastkiem zmartwychwstania, zmartwychwstał pierwszego dnia po sabacie (Mt 28; Mr 16; Łk 24). Jako biblijni chrześcijanie zgromadzamy się pierwszego dnia po sabacie (Dz 20,7; 1Kor 16,1.2). Pan Jezus był pierwiastkiem. Co to znaczy? Gdy Izraelita szedł na pole, przynosił pierwszy snop zboża kapłanowi (Lev. 23,10.11). Ten pierwszy snop przyniesiony kapłanowi i ofiarowany Panu oznaczał, że całe żniwo należy do Pana.

ŚWIĘTO TYGODNI (PIĘĆDZIESIĄTNIICY) (Lev. 23,15-21)

Święto Paschy było obrazem śmierci Pana Jezusa Chrystusa, 14 Nisana; święto Przaśników było obrazem pogrzebu Pana Jezusa, 15 Nisana; Święto Pierwszych Zbiorów było obrazem zmartwychwstania Pana Jezusa, 16 Nisana. Wszystkie trzy święta miały miejsce w bardzo krótkim okresie czasu, w ciągu trzech dni pierwszego miesiąca – Nisana (w naszym kalendarzu – połowa marca).

Czwarte święto miało miejsce po siedmiu pełnych tygodniach, stąd pierwsza nazwa – Święto Tygodni (Ex. 34,22; Num. 28,26; Deut. 16,10). To czwarte święto następowało 50 dni po Święcie Pierwszych Zbiorów, stąd druga nazwa – Święto Pięćdziesiątnicy (Lev. 23,15-23). Pięćdziesiątka wyznacza niezwykle ważny dzień w historii, gdy Duch Święty, trzecia osoba Trójcy, zstąpił na ziemię (Dz 2). Zstąpienie Ducha Świętego zostało ukazane w obrazie Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus Chrystus wstąpił do nieba, został uwielbiony (J 7,39; 12,16; Dz 3,13) i posłał Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2). Pięćdziesiątka jest jeszcze z jednego powodu ważnym wydarzeniem, a mianowicie jest dniem powstania Kościoła. W tekście Lev. 23 jest przepowiednia powstania Kościoła w obrazie „dwóch chlebów” upieczonych na kwasie (Lev. 23,17), jako wypełnienie zapowiedzi Pana Jezusa w podobieństwie o kwasie (Mt 13,33). „Dwa chleby” to Kościół Pana Jezusa, który składa się z Izraela i pogan (por. J 10,16; 11,52; Ef 2,11-18).

OKRES ŻNIWA (czwarty, piąty i szósty miesiąc)

Pomiędzy **Świętem Zbiorów** (Tygodni, Pięćdziesiątnicą), które miało miejsce w trzecim miesiącu (Shivan, w naszym kalendarzu - czerwiec), a **świętem Trąb**, które miało miejsce w siódmym miesiącu (Tishri, w naszym kalendarzu - październik) **był czas żniwa**, który trwał trzy miesiące (czwarty, piąty i szósty miesiąc, w naszym kalendarzu – lipiec, sierpień, wrzesień). W duchowym znaczeniu to właśnie my żyjemy w tym okresie – J 4,35-38.

W siódmym miesiącu miały miejsce trzy ważne święta: Trąb, Pojednania i Namiotów.

W pierwszym dniu miesiąca – Święto Trąb,

W dziesiątym dniu miesiąca – wielki Dzień Pojednania,

Od 15 do 21 dnia siódmego miesiąca – Święto Namiotów (Szałasów).

Każde z tych trzech świąt odnosi się w sposób szczególny do Izraela. Święto Trąb jest obrazem powrotu Izraela, Święto Pojednania jest obrazem przyszłego oczyszczenia Izraela, a Święto Namiotów (Szałasów) jest obrazem królestwa, do którego Izrael wejdzie w pełni chwały.

Dzisiaj Izrael jest rozproszony i zostanie zgromadzony (Święto Trąb); Izrael dzisiaj jest grzeszny, potrzebuje oczyszczenia (wielki Dzień Pojednania); Izrael dzisiaj jest narodem cierpiącym, zostanie w końcu pocieszony (radość Święta Namiotów).

ŚWIĘTO TRĄB (Lev. 23,23-25)

Pierwszego dnia siódmego miesiąca (Tishri) Izraelici obchodzili Święto Trąb. Izrael używał trąb przy specjalnych okazjach (Num.10): do zwoływania zgromadzenia, do ogłaszania szczególnych wydarzeń, jako sygnał do wyruszania obozu w drogę, do ogłaszania świętej wojny. W szczególności jednak sposób trąby były używane w dniach radosnych i podczas uroczystych świąt (Num. 10,10; Lev. 23,24).

Święto Trąb jest obrazem powrotu Izraela do ziemi ojców (Mt 24,31). Ponieważ Izrael dzisiaj jest rozproszony, zgodnie z Bożym Słowem zostanie znowu zgromadzony w ziemi ojców: „I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi” (Ez 36,24).

DZIEŃ POJEDNANIA (Lev. 23,27-32)

Dziesiątego dnia siódmego miesiąca (Tishri) Izraelici obchodzili szczególnie ważne święto. Bóg zapowiedział, że będzie to dzień świętego zgromadzenia (w. 27). W tym dniu tylko raz w roku arcykapłan wchodził do Miejsca Najświętszego, aby dokonać pojednania człowieka z Bogiem (w. 27 i 28). Przez złożenie ofiar za siebie, swój dom i całe zgromadzenie Izraela arcykapłan dokonywał oczyszczenia narodu. Była to zapowiedź wielkiego dnia Izraela, kiedy Bóg wypełni swoją wielką obietnicę, że będzie „zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich” (Rz 11,26.27). Zachariasz przepowiedział, że na specjalnym kamieniu zostanie wyryty napis: „Jednego dnia zmażę winę tej ziemi” (Zach 3,9).

W tym wielkim Dniu Pojednania Bóg dokona oczyszczenia swojego wybranego ludu zgodnie z obietnicą: „I pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti od wszystkich waszych nieczystości...” (Ez 36,25). W tym szczególnym dniu, Dniu Pojednania, Bóg polecił, aby zatrąbić na rogach w całym kraju i ogłosić rozpoczęcie miłościwego roku Pana (Lev. 25,9).

W opisie Dnia Pojednania znajduje się interesująca wzmianka, mówiąca o tym, że po dokonaniu pojednania, prześlągnięcia i oczyszczenia narodu **Bóg ogłasza sabbat, dzień całkowitego odpoczynku** (Lev. 23,32). Jakaż to cudowna nowina, że Bóg po dziele oczyszczenia, dokonanym przez ofiarę Pana Jezusa, doprowadza człowieka do całkowitego odpoczynku (Mt 11,28.29). Duch Święty w okresie Nowego Testamentu zaprasza Boży lud do przygotowanego przez Boga odpoczynku,

opartego na dokonanym dziele Chrystusa (Hbr 4,1): „wchodzą zaś do tego odpoczynku ci, którzy uwierzyli” (Hbr 4,3).

ŚWIĘTO NAMIENTÓW (SZAŁASÓW) (Lev.23, 34-43)

Pięć dni po wielkim Dniu Pojednania, zakończonym dniem całkowitego odpoczynku (Lev. 23,27-32) Izraelici obchodzili siódme, ostatnie doroczne święto, Święto Szalasów, które trwało siedem dni, od 15 do 21 dnia siódmego miesiąca (Tishri – październik). Był to dzień zakończenia okresu żniw. Bóg polecił Izraelitom: „gdy zbieriecie plony ziemi, obchodzić będziecie święto Pana przez siedem dni” (Lev. 23,39. por. Deut. 16,13). Bóg także polecił Izraelitom: „Będziecie mieszkać w szałasach przez siedem dni, aby wiedziały wasze przyszłe pokolenia, że w szałasach kazałem mieszkać synom izraelskim, gdy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej” (Lev. 23,43).

„Przez siedem dni będziesz świętował na cześć Pana, Boga twego..., gdy błogosławić ci będzie Pan, Bóg twój... i będziesz prawdziwie radosny” (Deut. 16,15).

Ponieważ Izrael dzisiaj jest narodem cierpiącym, nadejście czas, gdy zostanie pocieszony (radość Święta Namientów). „A wy, dzieci Syjonu, wykrzykujcie radośnie i weselcie się w Panu, swoim Bogu, gdyż da wam obfity deszcz jesienny; deszcz jesienny i wiosenny. I klepiska będą pełne zboża, a prasy opływać będą moszczem i oliwą. I wynagrodzę wam szkody lat, których plony pożarła szarańcza... Wtedy będziecie jeść obficie i nasycicie się, i wysławiać będziecie imię Pana, swojego Boga, który dokonał u was cudów i mój lud nigdy nie zazna wstydu. I poznacie, że Ja jestem wśród Izraela i że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem i nie ma innego; i lud mój nigdy nie zazna wstydu” (Jl 2,23-27).

Wszystkie święta Pańskie wskazywały na osobę i dzieło Pana Jezusa Chrystusa, a także wskazywały na wspaniałą, świetlaną przyszłość Izraela, jak to ukazuje poniższy diagram:

święto	obraz	data
Paschy	Śmierć Pana Jezusa (1Kor 5,7)	14 Nisana (marzec)
Przaśników	Pogrzeb Pana Jezusa (1Kor 5,8)	15 Nisana
Pierwszych Zbiorów	Zmartwychwstanie Pana Jezusa (1Kor 15,23)	16 Nisana
Pięćdziesiątnicy	Wylanie Ducha Świętego (Dz 2,4)	Po 7 tygodniach (czerwiec)
Trąb	Powrót Izraela (Mt 24,31)	1 Tishri (październik)
Dzień Pojednania	Oczyszczenie Izraela (Rz 11,23)	10 Tishri (październik)
Namientów	Przyszłość Izraela w królestwie (Za 14,16; Mt 17,4)	15-21 Tishri

ROK JUBILEUSZOWY (Lev. 25)

W Księdze Leviticus (r. 23) sabat otwiera listę uroczystych świąt Pana: Sabat, Święto Paschy, Przaśników, Pierwszych Zbiorów (Pierwocin), Tygodni (Pięćdziesiątnica), Trąb, Pojednania i Namientów (Szalasów). Wszystkie święta były wypełnieniem Bożej idei sabatowej, stąd w hebrajskim tekście spotykamy określenie SABAT SABATÓW (sabbat sabbaton – Lev. 23,32).

Zarówno tygodniowe sabaty, jak i siedem dorocznych świąt Pańskich miały przypominać WIELKI EXODUS WYZWOLENIA. Dla lepszego zilustrowania tej prawdy przytoczę następujące zestawienie:

7 dni	- sabat tygodnia (Lev. 23,2.3)
7 tygodni	- sabat tygodni (Lev. 23,15.16)
7 miesięcy	- sabat miesięcy (sabat sabatów) (Lev. 23,24-32)
7 świąt	- sabat roku (Lev. 23,4)
7 lat	- sabat lat (rok sabatowy – 7 rok) (Lev. 25,1-7)
7 x 7 lat	- sabat jubileuszowy (50 rok) (sabat sabatów – Lev. 25,8-55)
70 tygodni-lat	- sabat tysiąclecia (por. Dn 9,24-27).

Dzięki zastosowaniu systemu siódmkowego Bóg przygotował całkowite odpocznienie dla swego wybranego ludu. I tak:

po 7 dniach (sabat)	- ludzie odpoczywali,
po 7 tygodniach	- żniwiarze odpoczywali,
po 7 miesiącach	- naród odpoczywał,
po 7 latach	- ziemia odpoczywała,
po 49 latach	- wszystko odpoczywało.

Po upływie 7 lat sabatowych (Lev. 25,1-9) nastawał rok 50, rok jubileuszowy; było to największe święto wyzwolenia, uroczyste obchodzone co 50 lat. Święto to trwało przez cały rok. Był to więc szczególny rok uroczystego święta. Rozpoczęcie tego roku było uroczyste ogłaszane trąbami. W roku jubileuszowym następowało powszechne uwolnienie i wyzwolenie:

Odkupienie wszystkich ludzi zniewolonych (Lev. 25,13-19. por. 1P 1,18.19)

Odkupienie wszystkich posiadłości zniewolonych (Lev. 25,24-28. por. Ef 1,14)

Odkupienie wszystkich domów zniewolonych (Lev. 25,29-38. por. J 14,1.2; 2Kor 5,1.2; Obj 21,1-7).

Ten niezwykły rok jubileuszowy, mesjaniczne święto wyzwolenia ogłosił Pan Jezus Chrystus w synagodze w Nazarecie w czasie swojego inauguracyjnego wystąpienia, otwierającego Jego publiczną działalność: „I przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do

synagogi, i powstał, aby czytać. I podano Mu księgę proroka Izajasza, a otworzywszy księgę znalazł miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim Dobrą Nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym ogłosił miłościwy rok Pański. I zamknąwszy księgę, oddał ją służce i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w Niego wpatrzone. Zaczął tedy mówić



do nich: Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (Łk 4,16-21. por. Iz 61,1.2).

Jakież to było wielkie wydarzenie w życiu narodu - Bóg za pośrednictwem arcykapłana przebaczał wszystkie grzechy i uwalniał ludzi od wszystkich długów. W tym roku Bóg ogłaszał akt amnestii dla wszystkich zaprzędanych w niewolę, ogłaszał akt umorzenia dłużnikom wszystkich długów. W tym roku należało okazać miłosierdzie tym, których majątek i dom zostały zabrane za długi jako zastaw, jako lichwa. Kto z powodu zubożenia utracił prawo posiadania ziemi, majątku czy domu, ten w roku pięćdziesiątym otrzymywał prawo odzyskania swych posiadłości. Ileż to było radości bez granic, gdy mąż i ojciec rodziny po wielu latach pobytu w niewoli i pracy wyrobniczej, oddalony od swych najbliższych, usłyszał zbawienny głos trąby, ogłaszającej rozpoczęcie miłościwego roku Pańskiego, i zgodnie z Bożym prawem wracał do żony, dzieci, rodziny. Posłuchajmy, co o tym święcie mówiło Słowo Boże: „I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim jej obywatelom, lato miłościwe mieć będziecie, i wróci się każdy do posiadłości swojej i każdy do rodziny swojej wróci się [...] W ten miłościwy rok wróci się każdy do własności swojej” (Lev. 25,10.13). W tym roku wielu jeńców wracało do domu z wynędzniałym obliczem, ale sercem płonącym radością, że wielki i cudowny Bóg zaspokoił tęsknotę i pragnienia ich serc.

Ten miłościwy rok Pański był szczególnym wyrazem Bożej łaski dla biednych i zadłużonych. Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie ustanowił, że wszelkie długi, których biedni ludzie nie byli w stanie spłacić, zostały im darowane. Stąd też prorok Izajasz w imieniu Pańskim obwieszczał ubogim dobrą nowinę: „...abym sprawił radość płaczącym w Syjonie i dał im ozdobę zamiast popiołu, olejek wesela zamiast smutku, i odzienie

chwaly zamiast ducha ściśnionego” (Iz 61,3). Kto z powodu zubożenia utracił majątek czy dom, ten mógł go odkupić w tym wspaniałym roku, a jeśli dalej pozostawał w długach i nie miał za co go odkupić, wtedy wszelkie zadłużenia zostały mu umorzone, i mógł z powrotem zamieszkać w swej posiadłości. To jest tylko mała część błogosławieństw tego wspaniałego roku miłościwego.

Wszchemocny Bóg namaścił swego Pomazańca, aby ogłosił ten wspaniały akt amnestii, cudowne święto wyzwolenia, **MIŁOŚCIWY ROK PAŃSKI**. Ewangelista Łukasz następnie opisuje przybycie do Kafarnaum Mesjasza – Wyzwolicieła, który w dniu sabatu uwolnił człowieka opętanego przez demony (Łk 4,31-37), aby przez ten i inne akty uwolnienia w ewidentny sposób ukazać powiązanie sabatu z osobą Mesjasza – Wyzwolicieła. Dlatego też rewelacyjna nauka Pana Jezusa Chrystusa o sabacie (Mt 12,1-14), podana w niesłychanie taktowny i delikatny sposób była przepięknym odzwierciedleniem Jego boskiej, absolutnej mądrości. Dopiero w takim kontekście możemy lepiej zrozumieć wypowiedź apostoła Pawła, który powiedział, że **sabat jest cieniem, rzeczywistością natomiast jest Chrystus** (Kol 2,16.17).

Rozpoczynając swoją publiczną służbę, Pan Jezus wypełnił symbolikę roku jubileuszowego, zacytował prorocstwo Izajasza (61,1.2), które wypełniło się w Jego życiu i służbie. Od chwili przyjścia Pana Jezusa Chrystusa (J 1,17) nastąpił **miłościwy rok Pana**, który trwa nieprzerwanie do dziś (Łk 4,19).

„Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym ogłosił miłościwy rok Pański” (Łk 4,18.19). □

Po co nam Reformacja?

Mateusz Wichary

31 października to w krajach protestanckich Święto Reformacji. Coraz więcej kościołów protestanckich w Polsce obchodzi je jako okazję do wspomnienia korzeni swej tożsamości, wskazania węzłowych dla protestanckich przekonań i wartości.

Myślę, że warto o nie zapytać. Co właściwie sprawiła Reformacja? Katolicy twierdzą, że rozłamu w Kościele nie powinniśmy świętować. A może mają rację? Może Reformacja nie wniosła nic ożywczego i wartościowego?

Jestem przekonany, że jest dokładnie na odwrót. Zaczniemy jednak od początku.

31 października 1517 roku Marcin Luter miał przybić do drzwi kościoła w Wittenberdze 95 tez do dyskusji. Tezy te wziął pewien drukarz, widząc ich potencjał nie tylko akademicki, ale również handlowy i społeczny – jako przekonań, które wyrażają obecne wśród Niemców poglądy i potwierdzające ich zasadność. Okazało się, że miał rację. W ten sposób rozpoczęła się wielka zmiana w Kościele Europy Zachodniej, a docelowo – w kościele światowym, gdyż ze względu na wielką ekspansję Europejczyków mniej więcej od tego samego momentu, idee i wartości protestanckie rozprzestrzeniły się na cały świat.

Tezy dotyczyły odpustów, czyli sprzedawanych przez Kościół ulg w mękach czyścowych. Koncepcja była następująca: Kościół posiada skarbiec dobrych uczynków, którymi może dysponować. Żyjący mają swych bliskich, którzy cierpią męki czyścowe. Dobre uczynki zgromadzone przez świętych mogą pomóc zmarłym. Kościół chętnie je udostępni, za drobną opłatą. Przedstawiciele handlowi Kościoła potwierdzali słuszność tej inwestycji, zarówno reklamując potrzebę (straszne cierpienia), jak i autorytet Kościoła do dysponowania nimi.

Spór o odpusty dotyczył więc obu podstawowych pytań: po pierwsze, autorytetu w chrześcijaństwie (kto go ma, jaki on jest i dlaczego?), po drugie, zbawienia. Czym właściwie jest i jak następuje? Wystąpienie Lutera zapoczątkowało refleksję w obu tych kierunkach. Doprowadziło ono do zdefiniowania na nowo zarówno kwestii autorytetu (zasada formalna protestantyzmu), jak i doktryny zbawienia (zasada materialna).

Owe dwie odpowiedzi ciągle odróżniają protestantów od katolików. Ciągle również wydają mi się aktualne, co chciałbym teraz pokrótce przedstawić.

Reformacja wskazała na autorytet Pisma ponad Kościołem

Luter, a za nim pozostali reformatorzy, wskazali na Pismo jako zewnętrzny, obiektywny autorytet ponad Kościołem. Ich zdaniem Kościół ewidentnie się mylił – zarówno w kwestii odpustów, jak i kilku innych (np. istnienie czyścica czy władzy papieskiej). Dla ówczesnych – jak zresztą chyba i wielu współczesnych – była to myśl bardzo niewygodna i obrazoburcza. Kościół nie może się mylić, bo to Kościół jest głosem Bożym na ziemi – myśleli. Nieprawda – odpowiadają reformatorzy. Głosem Bożym na ziemi jest Słowo Boże, Biblia. Kościół natomiast jest strażnikiem zdeponowanej w owym źródle prawdy.

Nie ma jej jednak sam w sobie. MUSI strzec samego siebie, aby nie zatracić owej ewangelicznej soli, aby nie zwietrzeć. Choć Bóg obiecuje w Swym Słowie, że bramy piekielne Kościoła nie zwyciężą, nie oznacza to, że nie ma walki, bądź też, że w każdej potyczce i bitwie Kościół z definicji wygrywa, a więc możemy mu ślepo i bezgranicznie zaufać. Przeciwnie: Kościół ma walczyć, ma czuwać, ma dbać o to, aby nie stać się bezużytecznym, bowiem Bóg może go wzbudzić na nowo. Obietnica trwania Kościoła nie jest tożsama z obietnicą trwania poszczególnych parafii, zborów czy całych wyznań.

Wraz z zanegowaniem nieomyślności Kościoła pojawiło się wiele różnych interpretacji. Śmiem jednak twierdzić, że jest to konieczny kontekst dla dojrzałości. Wszelkiej. Również duchowej. To, że niektórzy z naszych kolegów i koleżanek z klasy nie poradzi sobie w dorosłym życiu nie dowodzi, że wolność i samodzielność jest zła. Dowodzi jedynie, że są to dary wymagające, a jednocześnie konieczne dla prawdziwego rozwoju, nie tylko naszego, ale i świata w ogóle.

Reformacja wskazała na aktualność i skuteczność Ewangelii zawartej w Piśmie

Luter, czytając List apostoła Pawła do Rzymian 1,18-19, zrozumiał Ewangelię, której nie mógł mu wyłożyć nikt w Kościele. Zrozumiał na nowo dostępność łaski Bożej, Bożą otwartość na grzesznika, który przychodzi do Niego w imieniu Chrystusa, prosząc o wybaczenie grzechów. Zrozumiał, że Bóg nie stawia wtedy przed nim całego zestawu wymagań, które owo przebaczenie warunkują, ale raczej chętnie przyjmuje i obdarza mocą Ducha, aby w owym przebaczeniu trwać.

Te ewangeliczne prawdy znajdują dzisiaj recepcję również poza protestantyzmem, w wielu środowiskach katolickich. Warto jednak pamiętać, że historycznie rzecz biorąc, bez Reformacji protestanckiej byłyby zakryte. To Reformacja dała chrześcijanom na powrót Pismo do ręki z wezwaniem: masz, czytaj i żyj tym, co czytasz. Bo to Słowo Boże raczej niż słowo Kościoła zmienia życie. To drugie zawsze musi być poddane temu pierwszemu, aby owo życie przekazywać dalej.

Reformacja skupiła Kościół na samym Chrystusie

Czytając Pismo, Reformacja odkryła proste przesłanie, tak Starego, jak Nowego Testamentu. Ono nie zachęca do podzielnosci uwagi na różnych świętych. Nie mówi również nic o ich skuteczności jako patronów naszych zmagania w określonych sytuacjach codzienności. Natomiast jasno, prosto, bez zahamowań, zdecydowanie i bezkompromisowo wskazuje na Chrystusa jako jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi; jako jedyne, który – będąc zarówno Kimś Stamtąd (jednorodnym Synem Bożym, czyli w pełni Bogiem) jak i Kimś od Nas – człowiekiem poddanym znikomości jak my, z wyjątkiem grzechu – może nas z Bogiem pojednać, skutecznie nas przed Nim reprezentować, a w końcu: być naszym doskonałym

kapłanem, w którym nasze zbawienie, a więc pojednanie z Bogiem na wieki, jest pewne i trwałe. I tak faktycznie jest.

Zgadzam się, że potrzebujemy przykładu wielkich świętych. Natomiast nie przekonują mnie argumenty, że potrzebujemy ich, aby coś nam u Boga „załatwili”, bo właśnie nie mogą niczego nam u Boga załatwić. Bóg Ojciec jest bowiem zaprzony w swego Syna. I Jego - i nikogo innego - chce słuchać.

Ta chrystocentryczność Reformacji okazała się bardzo uwalniająca. Chrystus jest bowiem jeden dla wszystkich, ten sam, na wieki. Jest dostępny. Siłą chrześcijaństwa nie są relikwie i wysoko wyspecjalizowani święci od każdego kłopotu, ale jeden, wszechmocny, umiłowany przez Ojca Pośrednik, doskonały Zbawiciel, Władca nad narodami, który ma być wywyższony dla chwały Ojca. On zmienia. On posyła swego Ducha. On jest skuteczny, jako zarówno pośrednik, jak doskonały przykład. W Nim mamy pełnię i nic więcej nam nie potrzeba.

Reformacja przywróciła prostotę i znaczenie otrzymywanego przebaczenia

Przebaczenie jest w Chrystusie. Za darmo. Bez wypominania i ukrytych punktów umowy.

Pamiętam, jak mnie to dotknęło, gdy to pierwszy raz usłyszałem. Bałem się o swoje zbawienie. Nie za bardzo wiedziałem, jak to działa. Skąd w zasadzie mam być pewien, że jestem zbawiony, albo przynajmniej, że idę w dobrą stronę? Nie miałem pojęcia.

Jasne stwierdzenia Pisma, głównie apostoła Pawła, przekonały mnie do tego, że wszystko, czego potrzebuję, to przyjść do Chrystusa, powierzyć Mu swoje życie – a On się o mnie zatroszczy. Tak też uczyniłem i tak też On łaskawie czyni od ponad 20 lat.

Owo moje doświadczenie Reformacja opisała w formie prostych zasad. Zbawienie jest tylko w Chrystusie (do Niego i nikogo innego mam skierować swoją prośbę). Zbawienie jest otrzymywane tylko przez wiarę. Jedyne, czego Bóg od człowieka oczekuje, to właśnie owego zawołania, przyzwania, prośby, zdania się na Niego i pozwolenia Mu na wejście w nasze życie, co jest aktem wiary, uznaniem Go za wiarygodnego, mocnego i prawdziwego, żyjącego i działającego.

Zbawienie w końcu jest osiąganę tylko przez łaskę. Przyczyna tego, że mogę mieć dostęp do Boga, nie jest we mnie, ani w jakimś moim uprzednim działaniu; ona jest w Bogu, w Jego łaskawości i miłosierdziu. W Nim, nie we mnie. W Jego ochotnym sercu, które nie zamyka się na grzesznika, jeśli ten – ze względu na Bożego Syna, Jego krzyż i zmartwychwstanie – przychodzi z prośbą o przebaczenie. Ta prawda uwalnia. Przede wszystkim do przyjścia i zdania się na Boga.

Reformacja przywróciła znaczenie wspólnotowości w Kościele

Skoro Chrystus przychodzi przez wiarę nie mniej niż poprzez sakramenty, rola tych ostatnich radykalnie się zmniejsza. Chrystus obecny jest na nabożeństwie nie poprzez szczególnie obrzęd, do którego wykonania potrzeba szczególnych ludzi. On jest obecny wśród chrześcijan, bo po prostu obiecał, że będzie wśród nich obecny, gdy się będą w Jego Imieniu zbierać.

I to faktycznie tak działało i działa. Wiara wystarczy. Oczywiście ta wiara zachęca nas i do zgromadzania się przy Stole Pańskim i innych wspólnych działań. Ale to ona jest tą nicią, któ-

ra łączy nas z Bogiem. To ona jest obszarem, w którym obecność Boża jest prawdziwa.

To doprowadziło do przekonania, że zasadniczo jesteśmy jedno. Nie ma jakichś różnic jakości między chrześcijanami, konieczności kogoś szczególnego z ludzi dla Kościoła, aby ów mógł być w pełni Kościołem. Ze kapłanem jest każdy w tym sensie, że nie potrzebujemy pośrednictwa kogokolwiek, gdy się zgromadzamy. Wszyscy potrzebujemy wszystkich; a Bóg będzie obecny. Oto źródło powszechnego kapłaństwa.

Skoro to, co w nas powszechne, jest najważniejsze, oznacza to również, że wszyscy tworzymy wspólnotę Kościoła. Obrazy apostoła Pawła opisujące Kościół jako ciało Chrystusa – z głową w niebie i resztą na ziemi – nabrały normalnego znaczenia. Tak faktycznie jest. Czerpiąc z Niego, dzięki Duchowi, tworzymy wspólnie całość. Każdy jest po coś i każdy może coś wnieść. Kościół to nie organizacja, w której ważna jest hierarchia, lecz ciało, w którym każdy ma jakieś zadanie i powinien je wykonać. Z jego wykonania może czerpać swą godność, to przecież jego powołanie. Jest to jednak i odpowiedzialność, z której będzie kiedyś przez Zbawcę rozliczony.

Reformacja podkreśliła znaczenie osobistego powołania

Skoro jednostka jest ważna, jest podmiotem Bożej łaski, to ważna jest również jej wiara i dzieło wiary. Stąd tak oczywista i silna w protestantyzmie etyka osobistej odpowiedzialności. JA jestem przed Bogiem odpowiedzialny. Nie mogę schować się w kościelnym tłumie. JA zostałem dotknięty Bożą łaską i JA odpowiem za to, jak ją wykorzystałem.

A wykorzystywać mam ją wszędzie. Chrystus bowiem był tym, kim był, wszędzie, i wzywając uczniów do naśladowania siebie, wzywa mnie do tego samego. Stąd etyka protestanckiej pracy. Praca i funkcja w społeczeństwie nie istnieją poza Bożą sferą. Bóg jest zainteresowany tym wszystkim, podobnie jak w przypadku Swego Jednorodzonego. Miejszem realizacji wiary staje się więc wszystko: rodzina, praca, relacje. A więc wszystko ulega zmianie.

Współczesny kryzys wartości i relacji w Europie Zachodniej, jak również i u nas, np. w rodzinie, nieprzypadkowo łączy się z wyabstrahowaniem wiary, oddzieleniem jej od codzienności.

Reformacja stworzyła silny fundament pod godność każdego człowieka

Skoro jednostka jest ważna, skoro jest wezwana do wiary, to jest ważna nawet wtedy, gdy na to wezwanie nie odpowiada. Przywrócenie więc biblijnej podmiotowości jednostki sprawiło powrót do jej godności i znaczenia, bez względu na wiarę. Piekło przecież dowodzi znaczenia człowieka tak samo, jak niebo. I jedno i drugie dowodzi, że dla Boga człowiek jest wartościowy. Odpowiadanie za życie, za to, co z nim robimy, dowodzi, że nasze życie i działania są dla Boga ważne. Nie sądzi się zwierząt ani przedmiotów. Powszechny sąd dowodzi powszechnej wartości ludzi w Bożych oczach.

Dowodzi również powszechnego obdarowania. Dlaczego Bóg wzywa wszystkich ludzi do powrotu? Dlaczego Chrystus umarł za grzeszników i zmartwychwstał? Bo ludzie są dla Boga istotni. Zostaliśmy jako jedyni – inaczej niż zwierzęta – stworzeni na Boży obraz i podobieństwo. To człowiekiem stał się Boży Syn, nie orłem, nie aniołem nawet. Ale jednym z nas.

Wiele deklaracji mówi dzisiaj o godności człowieka. To słowo nie ma w nich jednak żadnego znaczenia. Jest puste jak wyduszka. Bez chrześcijaństwa cóż bowiem może znaczyć? Jakie są podstawy owej powszechnej godności ludzi? Przypadkowy twór przypadkowego procesu bez celu i bez powołania, walczący z innymi o przetrwanie gatunku – jak to dowodzi godności? Godność to silna tożsamość, która sięga dalej niż nasze doświadczenie, poza nas samych. Czegoś tak trwałego i jasnego bez wiary chrześcijańskiej nie ma i być nie może.

Reformacja wpłynęła na nowe konstrukty polityczne

To temat szeroki. W skrócie, dowodząc znaczenia jednostki przed Bożym obliczem, Reformacja siłą rzeczy wskazała jej znaczenie w kontekście władzy, zmieniając kształt jej struktur. To było nieuchronne. Jeśli jestem kimś w Bożych oczach, muszę również być kimś w oczach np. króla. Ale jeśli nie uznajemy Bożej obecności, pojawia się nieskrępowana władza człowieka nad człowiekiem. Zgodna z ewolucyjnym prawem, że silniejszy ma zawsze rację, bo przetrwanie jest jedynym kryterium etycznym. Wszak o nie tylko może chodzić. Stąd nie dziwi mnie w ogóle totalitaryzmy wszędzie tam, gdzie wiary w chrześcijańskiego Boga i człowieka w XX wieku zabrakło.

Reformacja określiła Opatrzność Bożą jako siłę zmieniającą doczesną historię

Bóg czuwa – wpłynął na stan Kościoła – mówią reformatorzy. Możemy polegać na Nim, że owa historia gdzieś prowadzi. Nie jest bezsensowna, nie jest chaosem, ale realizacją Jego planów, które ma od samego początku.

To poczucie celu, sensu, jest bezcenne. Nie muszę się bać. Choćby było trudno, dla mnie zupełnie niezrozumiałe, jest OK. Bóg czuwa. A ja mam się trzymać Jego zasad. Będzie przy mnie, zachowa. Wskaże rozwiązanie. Przeprowadzi.

Poczucie Bożej Opatrzności daje nadzieję i siły. Ześwieczona forma tej postawy to nieuchronność dziejowa u Marksa

– Żyda przecież, który zapożyczył sobie ową nieuchronność z własnych ksiąg świętych – czy obecnie bezmyślnie wyznaczany postęp. Ta idea bowiem bardzo mnie zastanawia u osób niewierzących. Postęp to monitorowana zmiana, i to na lepsze. Kto i dlaczego ów postęp ma gwarantować?

Reformacja dowiodła niedoskonałości wszelkich reform

Trzeba na koniec powiedzieć, że Reformacja również trzeźwo wskazała własne ograniczenia. Zresztą one się ujawniły w kłótniach, walkach, prześladowaniach. Grzechu nie da się całkowicie wyeliminować. Wszelkie zmiany i reformacje mają za cel jego skuteczne ograniczenie i zawężenie obszaru jego wpływu przez nadzieję, miłość, odpowiedzialność, troskę, dyscyplinę.

Ale nie da się grzechu całkowicie pokonać. Teraz. To dopiero przyjdzie, gdy powróci Chrystus i zacznie się zupełnie nowa epoka.

Niemniej, zasada *semper reformanda* – wskazanie konieczności ciągłej reformy – przypomina protestantom, że nie należy wyłącznie czekać na nowe, ale korzystając z Bożych zasobów i narzędzi zmieniać świat wokół, pilnując samego siebie. I w ten sposób przemieniać ten świat, bowiem owe zmiany zachodzą realnie i faktycznie tworzą nowe jakości.

Reformacja wciąż aktualna!

Reformacja więc sprawiła dużo. Zmieniała nas i nasz świat. I ciągle zmienia i ma potencjał zmienić w przyszłości. Te zasady i wartości są źródłem pełnym mocy dla zmiany również naszego współczesnego świata. Zarówno nas samych, jak i otoczenia. Życzę i sobie, i wszystkim, abyśmy, przyjmując je, żyli dla Bożej chwały. □

Artykuł ukazał się w czasopiśmie „Słowo Prawdy”, nr 10-11/2016. Wykorzystano za zezwoleniem.



Księga Psalmów w wersji muzycznej do nabycia od stycznia 2017

oferujemy:

1. Wydanie książkowe (w formacie B5) z nutami, tekstem i płytą z nagraniami wybranych psalmów w cenie 27 zł
2. Wydanie książkowe (w formacie B6) bez nut z samymi tekstami w cenie 10 zł

Kontakt w sprawie nabycia książek:
tel. 507 049 202;
email: janmrocza11@wp.pl

Skupieni na wspólnym celu

Czesław Bassara

List do Filipian tętni radością. Paradoxem jest to, że został napisany przez apostoła Pawła prosto z więzienia. Jest też prawdą, że radość może być zagrożona, zamacona, a nawet może zostać zastąpiona smutkiem. Jeśli chodzi o Zbór w Filipii, apostoła zasmuciły dwa fakty:

1. Pojawienie się fałszywych nauczycieli z zewnątrz:

„Uważajcie na ludzi pozbawionych skrupułów, uważajcie na złych pracowników, uważajcie na fanatyków obrzezania” (Flp 3,2).

2. Niezgoda pomiędzy członkami Zboru, czyli konflikt wewnątrzborowy:

„Zachęcam Ewodię i zachęcam Syntychę, aby były jednomyślnie w Panu” (Flp 4,2).

Apostoł nie zlekceważył tych zagrożeń. Nie tylko stwierdził niepokojące zjawiska, ale zajął się nimi. Wobec problemu można przyjąć taktykę trojakiemu rodzaju: można albo go zlekceważyć, albo pogłębić, albo też zająć się jego rozwiązaniem. Apostoł przyjął tę trzecią opcję.

Jedność Zboru nie jest wygodna dla diabła, wroga Bożego. To on sprawił, że fałszywa nauka zaczęła wkradać się do Zboru z zewnątrz, a od wewnątrz zaś wywołał brak jedności wśród aktywnych członków Zboru. On zrobi wszystko, aby dzieło Boże zniszczyć. Tego rodzaju strategię powtarza ciągle na nowo.

Apostoł nie potrafił pozostać obojętny. Nie był w stanie osobiście rozwiązać problemu, więc zajął się nim listownie. To dlatego skierował uwagę na Pana Jezusa Chrystusa. On jest Tym, który wzbudził Filipian do życia z Bogiem. On jest także podstawą jedności:

„Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakaś serdeczność i miłosierdzie, pomnóżcie moją radość i bądźcie jednomyślni, związani tą samą miłością, skupieni na wspólnym celu, złączeni jednym zdaniem. Myślcie nie o tym, jak się wybić kosztem innych lub zaspokoić własną próżność, ale raczej w pokorze uważajcie jedni drugich za ważniejszych od siebie. Niech każdy dba nie tylko o to, co jego, lecz i o to, co cudze” (Flp 2,1-4).

Kiedy apostoł używa słowa „jeśli”, to nie towarzyszą mu wątpliwości odnośnie do roli Pana Jezusa. On raczej pokazuje, że jeśli Pan Jezus panuje, to tylko On. Jeśli On panuje, to mamy wspólny cel. Powstaje pytanie: Jak ten cel realizujemy? Kto jest naszym wspólnym celem? Jeśli Pan Jezus, to obdarzamy się wzajemnie:

- Zachętą;
- Pocięchą miłości;
- Wspólnotą Ducha;
- Serdecznością;
- Miłosierdziem.

Cechy te określają Zbór Pański. Tym Zbór różni się od świata. Zbór to terytorium Pana Boga, gdzie otrzymujemy i przekazujemy zachętę; jest ona zawsze oparta na Słowie Bożym. Zbór jest oazą miłości - w gronie dzieci Bożych otrzymujemy i przekazujemy miłość. Kochać, znaczy służyć na wzór Pana Jezusa, któremu nie chodziło o własne dobre samopoczucie ani o realizację własnej kariery, ale by nas ocalić przed nadchodzącym gniewem Boga. Zbór nie jest organizacją realizującą jakieś bliżej nieokreślone cele; jest to żywy organizm, to „**wspólnota Ducha**”. Zbór to okazja do okazywania sobie serdeczności, czyli okazywania serca. Zbór nie jest miejscem do uprawiania legalistycznych dociekań, jest to przywilej należenia do rodziny, przywilej dany nam przez Boga, dzięki któremu możemy nie tylko o miłosierdziu słuchać, ale miłosierdzie od Boga przyjmować i okazywać je swojemu otoczeniu.

Jeśli Pan Jezus nas zbawił, to stał się naszym Panem! On nie jest Jezusem; On jest Panem Jezusem! Jeśli nie jest naszym Panem, to być może nie jest jeszcze naszym Zbawicielem? Uznanie Pana Jezusa za Pana naszego życia sprawia, że jesteśmy Jego naśladowcami. On jest naszym wzorem. Czego od Niego się uczyjemy?

Priorytety Pana Jezusa

„Bądźcie względem siebie tacy jak Jezus Chrystus. On, choć istniał w tej postaci, co Bóg, nie dbał wyłącznie o to, aby być Mu równym” (Flp 2,5-6).

Priorytet to pierwszeństwo przysługujące komuś lub czemuś; to sprawa szczególnie ważna, która musi być załatwiona w pierwszej kolejności. Priorytety uczą nas różnicy między tym, co pilne, a tym, co konieczne. Chodzi o to, by sprawę najważniejszą uważać za faktycznie najważniejszą. Powodem, dla którego Pan Jezus przyszedł na świat, była nasza sytuacja: totalna deprawacja naszej natury. On nie myślał o sobie, ale o nas.

Człowiek, który nie naśladuje Pana Jezusa, musi być bardzo nieszczęśliwy. Ktoś napisał receptę na bycie nieszczęśliwym:

„Myśl tylko o sobie. Mów o sobie i swoich osiągnięciach tak często, jak to tylko możliwe. Używaj zaimka ‘ja’ tak często, jak to tylko możliwe. Udowadniaj swój prestiż i swoje znaczenie w oczach innych. Wsłuchuj się łapczywie w to, co inni mówią dobrego o tobie. Oczekuj, że inni będą cię zauważać. Bądź podejrzliwy. Bądź zazdrosny i zawistny. Bądź wrażliwy na zniewagi. Nigdy nie wybaczasz krytyki. Nie ufaj nikomu oprócz siebie. Oczekuj, aby cię zauważano i otaczano szacunkiem. Dociekaj, czy ludzie naprawdę są tobie wdzięczni tak, jak na to zasługujesz. Obrażaj się, kiedy ludzie nie okazują wdzięczności za to, co dla nich robisz. Nigdy nie zapominaj o tym, jak ciężko pracujesz dla innych. Uchylaj się od swoich

zadań, jeśli tylko możesz. Rób tak niewiele dla innych, jak to tylko możliwe”.

Służba Pana Jezusa

„Przeciwnie, wyrzekł się siebie, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie” (Flp 2,7).

On „wyrzekł się siebie”. W niebie Pan Jezus był wiecznym Słowem, na ziemi musiał uczyć się mówić. W niebie nie męczył się, na ziemi potrzebował wypoczynku. W niebie wiedział wszystko, na ziemi musiał uczyć się czytać i pisać. W niebie był samoistnym Bogiem, na ziemi był uzależniony od jedzenia i picia. W niebie mógł jako wszechmocny Bóg robić wszystko, na ziemi powiedział:

„Ręczę i zapewniam, Syn sam od siebie nie mógłby nic czytać, gdyby nie widział, że czyni to Ojciec” (J 5,19a).

Pan Jezus „ogolocił” samego siebie ze swoich atrybutów. Myślał o innych, a nie o sobie. (Pojęcie to stało się powodem określenia nauki o „kenozie” (z greckiego „kenoo”), co oznacza „opuszczenie samego siebie”. Nie oznaczało to, że Pan Jezus przestał być Bogiem, ale odsunął od Siebie niektóre z Boskich przywilejów, jak na przykład „niebiańską chwałę” (J 17,5; 2 Kor 8,9), czy swoją niezależność (J 5,30).

Pan Jezus „przyjął postać sługi”. On nie udawał sługi. On nie był aktorem odgrywającym rolę sługi, ale był prawdziwym sługą. Apostoł Paweł w tym celu użył konkretnego słowa greckiego „doulos”, które oznacza „niewolnika”. W świecie zdominowanym przez Rzymian, niewolnik był traktowany po prostu jako narzędzie o dwóch nogach. Był tylko elementem wyposażenia pana realizującego swoje zachcianki.

Pan Jezus sam zdecydował, aby być „niewolnikiem” wobec ludzi, których stworzył. Realizował potrzeby innych:

„Gdyż Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu” (Mr 10,45);

„Syn Człowieczy przyszedł bowiem odszukać i ocalić to, co zaginęło” (Łk 19,10).

Ktoś powiedział: „Każdy z nas lubi być nazywany sługą, dopóki ktoś faktycznie nie potraktuje nas jak sługę! Nikt z natury nie lubi służyć innym; wolimy być obsługiwani”.

Ofiara Pana Jezusa

„A gdy już stał się człowiekiem, unżył się tak dalece, że był posłuszny nawet w obliczu śmierci, i to śmierci na krzyżu” (Flp 2,7c-8).

Ukrzyżowanie było tak odrażające, że żaden Rzymianin nie mógł zostać ukrzyżowany. Dla Żyda był to najgorszy rodzaj śmierci, bo oznaczał także klątwę. Clive Staples Lewis napisał:

„U twoich stóp leży pies. Wyobraź sobie przez chwilę, że ten twój pies - i każdy inny pies - znajduje się w głębokiej rozpacz. Niektórzy z nas bardzo kochają psy. Gdyby to miało pomóc wszystkim psom w tym, aby się stali jak ludzie, czy byłbyś gotów stać się psem? Czy zrezygnowałbyś ze swojej ludzkiej natury, czy opuściłbyś swoich najbliższych, swoją pracę, hobby, swoją sztukę, literaturę i muzykę, i czy zmieniłbyś swoją intymną więź ze swoją ukochaną osobą i zamiast patrzeć jej w twarz, widzieć tylko machanie ogonem, bez możliwości wymiany uśmiechów czy rozmowy?”.

Czego nie byłbyś w stanie zrobić dla psa, to Bóg chciał zrobić i zrobić dla każdego z nas!

Kiedy umarł Pan Jezus, to umarł w najgorszy możliwy sposób. Zasłużył na to, aby otrzymać to, co najlepsze, a przyjął najgorszy rodzaj śmierci! Śmierć Pana Jezusa na krzyżu nie była przypadkiem. To nie było godne naśladowania męczeństwo, to była nadzwyczajna ofiara, to była zapłata za nasz grzech! Bóg „uczynił Go grzechem za nas!”.

Warren Wiersbe napisał:

„Instynkt samozachowawczy jest pierwszym prawem życia fizycznego, ale ofiarowanie samego siebie jest pierwszą zasadą życia duchowego”.

Niektórzy chrześcijanie szukają taniego krzyża, łatwiejszego życia. Ale to nie jest to, czego szukał Pan Jezus i czego powinniśmy szukać my! Rzeczywiście, w jakimś sklepiku można tanio kupić krzyżyk, ale nie można tanio nosić krzyża Chrystusowego!

Wywyższenie Pana Jezusa

„Dlatego Bóg szczególnie Go wywyższył i obdarzył imieniem znaczącym więcej niż wszelkie inne, aby na imię Jezus zgięto się każde kolano w niebie, na ziemi, pod ziemią, i aby każdy język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem - na chwałę Boga Ojca” (Flp 2,9-11).

Uwielbianie, wywyższanie Boga Ojca powinno być celem każdego chrześcijanina. W Starym Testamencie hebrajskie słowo „chwała” oznacza „ciężar tego, co jest ważne i wzniosłe”. W Nowym Testamencie greckie słowo „chwała” tłumaczy się jako „opinia, honor”.

Dzisiaj nawet chrześcijanie nadużywają słów „uwielbiam, oddaję chwałę czy cześć”, wiążąc je z rzeczami, wydarzeniami czy nawet zwierzętami, z tym, co zaledwie lubimy lub nam smakuje. „Uwielbianie, oddawanie chwały” dotyczy tylko Boga i nie powinno wychodzić z naszych ust w żadnym innym kontekście.

Pan Jezus przez całe życie tu na ziemi wielbił swojego niebiańskiego Ojca:

„Ojcze, uwielbij imię swoje! Wtedy z nieba rozległ się głos: Uwielbiłem i jeszcze uwielbię!” (J 12,28).

Pan Jezus nawet swoją śmiercią uwielbił Boga! Krzyż mógł wyglądać na klęskę, ale to był największy triumf w historii świata! Wielbiąc Ojca, Pan Jezus został uwielbiony! Człowiek wyrządził Panu Jezusowi to, co najgorsze, a Bóg sprawił to, co najlepsze! Człowiek obdarzył Pana Jezusa wyzwiskami, kpinaми i oszczerstwami, a Bóg Ojciec nadał Mu chwalebne imię. W Jego poniżeniu nadano Mu Imię „Jezus”. W Jego wywyższeniu nadano Mu imię „Pan”.

Jeśli jesteśmy związani z Panem Jezusem, Bóg oczekuje, abyśmy to pokazali w każdy możliwy sposób. To dlatego apostoł Paweł zachęca nas:

„Dlatego, moi ukochani, jako zawsze posłuszni – nie tylko gdy mnie nie ma – czyńcie użytek ze swego zbawienia, w poczuciu czci i odpowiedzialności wobec Pana” (Flp 2,12). □

czeslaw7@eta.pl; proword@proword.eu

MIŁOŚĆ ODCHODZI PIERWSZA

Jarosław Pieczko

Jerozolima

Na początku wierzący w Pana Jezusa Chrystusa *byli razem i mieli wszystko wspólne* (Dz 2,44). Nie wiemy, jak to się zaczęło, nie znamy człowieka, który pierwszy postanowił podzielić się swoim majątkiem z bliźnimi i dał przykład innym; nie wiemy, czy w ogóle był taki człowiek – równie dobrze praktyka ta mogła rozwinąć się spontanicznie, ludzie mogli podejmować podobne decyzje niezależnie od siebie.

Nie wiemy, na ile do dzielenia się majątkiem zachęcali pierwszych wierzących apostołowie. Na pewno nie było takiego przymusu. Ananiasz i Safira nie zostali ukarani za zatrzymanie części pieniędzy za sprzedany majątek, tylko za to, że okłamali apostołów, twierdząc, że złożyli u ich stóp całą kwotę uzyskaną ze sprzedaży. *Czyż póki ją [posiadłość] miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli?* (Dz 5,4) – zapytał Piotr Ananiasza. Pierwszy zbor w Jerozolimie to nie był eksperyment kolektywistyczny. Apostołom powierzano majątek wspólnoty, ale apostołowie niczego nie wymuszali od osób przystępujących do zboru. Pozbycie się majątku nie było warunkiem przyjęcia do wspólnoty, w przeciwieństwie do zasad obowiązujących we współczesnych pierwszym chrześcijanom wspólnotach esesńczyków, nie wspominając praktyk stosowanych do dzisiaj w niektórych sektach.

Możemy się spotkać z interpretacjami, że łatwość, z jaką wierzący pozbywali się swoich majątków, wynikała z ich przekonania o bardzo rychłym powtórny przyjsciu Pana Jezusa, co mogło ich prowadzić, do wniosku, że wkrótce te majątki i tak przestaną im być potrzebne. Dzieje Apostolskie nigdzie jednak nie sugerują, że taka była ich motywacja. Istotnie, Piotr i pozostali apostołowie byli przekonani, że narodziny Kościoła to początek czasów ostatecznych. Przekonanie to zawierało również wątek odnowienia dawnej chwały Izraela, nie w sensie politycznym, ale raczej w powrocie czasów dawnego błogosławieństwa i pomyślności dla tych, którzy będą szukać zbawienia. Kiedyś ziemia Izraela miała być krainą opływającą w mleko i miód, *...oczywiście nie będzie u ciebie ubogiego, gdyż Pan błogosławić ci będzie w ziemi, którą Pan, Bóg twój daje ci w dziedziczne posiadanie*, czytamy w 5 Księdze Mojżeszowej 15,4. Pragnienie dzielenia się dobrami doczesnymi mogło się zrodzić z uświadomienia sobie, że już w Starym Testamencie Bożym zamiarem było, aby Jego lud nie cierpiał niedostatku, a więc Kościół, mając nakaz miłości braterskiej wydany przez Pana Jezusa, tym bardziej powinien się w tej kwestii wyróżniać.

Pierwsi wierzący w Pana Jezusa najwyraźniej nie bardzo sobie wyobrażali codzienną społeczność z ludźmi głodnymi lub niedożywionymi. Zresztą jeżeli jakaś część ludzi przynależących do wspólnoty ma niezaspokojone swoje podstawowe potrzeby, a pozostałej części wspólnoty w ogóle to nie obchodzi, to taką strukturę trudno w ogóle nazwać wspólnotą. Nie wiemy, czy było inne rozwiązanie tego problemu, niż podzielenie się majątkościami przez tych, którzy je posiadali. Istotniejsze jest to, że pierwszy zbor był wrażliwy na potrzeby swoich członków i znalazł sposób na ich zaspokojenie. W opisach życia zboru w Jerozolimie zawartych w Dziejach Apostolskich nie jest wprost wymienione słowo miłość. Jeżeli jednak zgodzimy się, że opis funkcjonowania zboru to przykład miłości w najczystszej postaci, do tego działającej w praktyce, to możemy przyjąć, że pierwszy zbor w Jerozolimie był przepełniony miłością. Obok wyznawanej wiary w Pana Jezusa Chrystusa to właśnie miłość, której praktycznym wyrazem była bezprecedensowa troska o potrzeby brata i siostry, odróżniała wierzących od reszty ludzi w mieście. Wypełniły się słowa Pana Jezusa: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* (J 13,35).

Efez

Kościół w Efezie stawiał swoje pierwsze kroki pod bezpośrednią opieką apostoła Pawła. W przeciwieństwie do większości miast, które Paweł odwiedził, Efez miał ten przywilej, że był on w nim dwa razy, a drugi raz zatrzymał się tam na ponad dwa lata. Potem spotkał się jeszcze raz, już tylko ze starszą zboru. Podczas tego spotkania apostoł podzielił się swoimi obawami o przyszłość wspólnoty wierzących w tym mieście. Nie znamy dokładnego powodu tych obaw. Wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa w mieście, które sąsiedowało ze świątynią ku czci Artemidy, która zajmowała obszar większy niż boisko piłkarskie, z pewnością nie było łatwym zadaniem. W dodatku produkcja pogańskich dewocjonaliów gwarantowała ludziom zatrudnienie i bogactwo. Legenda o świętym kamieniu, który spadł z nieba, utwierdzała kolejne pokolenia mieszkańców w przekonaniu, że chodzi o coś więcej niż zwykły posąg, że za świątynią stoi realna duchowa siła bogini, a miasto jest depozytariuszem tej prawdy. Na historię o Jezusie i zmartwychwstaniu Efezjanie mogli odpowiedzieć swoją własną historią. Jednak podobne wyzwania towarzyszyły pierwszemu Kościołowi w całym świecie antycznym. Może dlatego, że Paweł poznał wierzących w Efezie wyjątko-



wo dobrze, mógł dostrzec rzeczy niepokojące w ich rozumowaniu i postępowaniu?

W napisanym parę lat później Liście do Efezjan nie znajdujemy już jednak śladów tych obaw. Paweł dowiedział się o wierze ... w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych (Ef 1,15), które charakteryzowały zbor, i pisze do wierzących w Efezie o swojej radości z tego powodu. List ten zawiera oczywiście wiele napomnień, ale można odnieść wrażenie, że Paweł może sobie pozwolić tutaj na delektowanie się niuansami nauki o zbawieniu przez wiarę, zamiast – jak to musiał robić w listach kierowanych do innych adresatów – korygować podstawowe błędy w nauczaniu, piętnować najbardziej oczywiste grzechy i wręcz zastanawiać się, czy jego trud w danym miejscu nie poszedł na marne.

Nie znamy szczegółów codziennego funkcjonowania społeczności wierzących w Efezie, nie wiemy, czy do zboru należało wielu ubogich. Skoro jednak apostoł Paweł chwali zbor za *miłość do wszystkich świętych* powinniśmy przyjąć, że nie była to wspólnota obojętna na los jej poszczególnych członków. Swoją drogą przynajmniej część osób przed nawróceniem zajmowała się czarnoksięstwem i po przyjęciu wiary w spektakularny sposób pozbyła się majątku, paląc „bezcenne” magiczne księgi. A czy wśród nawróconych byli również ci, co przedtem żyli z biznesów powiązanych ze świątynią Artemidy? Czym jedni i drudzy zajmowali się po nawróceniu? Czy nie mieli później problemów finansowych? Wydaje się, że w 4. rozdziale 28. wierszu apostoł Paweł wzywa takich ludzi, by z jednej strony starali się teraz znaleźć bardziej uczciwe zajęcie, z drugiej stro-

ny jednak zwraca uwagę zboru na to, że będzie mieć pośród siebie potrzebujących. Wydaje się również, że przynajmniej do pewnego momentu zbor z tym wyzwaniem sobie radził.

Próba wiary

Tymczasem w Jerozolimie Kościół po pierwszych latach względnego spokoju przeszedł przez próby i doświadczenia. Wierzący, którzy pomimo prześladowań pozostali w Jerozolimie, nadal potrzebowali finansowego wsparcia, którego organizowaniem zajął się sam apostoł Paweł. Prawdopodobnie jednak większość opuściła Jerozolimę. Stali się, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, uchodźcami. Jakie były ich losy? Prawdopodobnie różne. Zmuszeni byli odbudować swoje życie w nowych, nieznanym im wcześniej, miejscach. Z oczywistych względów na ogół nie mogli liczyć na oparcie ani wśród Żydów ani wśród pogan. Apostoł Jakub kieruje swój list między innymi do nich. Z treści listu wynika, że wprowadzić ludzi ci przeszli przez trudny czas, ale przynajmniej część z nich odnalazła się w nowych warunkach zadziwiająco dobrze, skoro Jakub rzuca gromy przeciwko bogaczom (Jk 5,1-6), wyśmiewa snucie imperialnych planów biznesowych (Jk 4,13-15), a przede wszystkim oskarża o stronniczość i brak empatii wobec osób będących w potrzebie (Jk 1,27;2,1-9.14-16;4,17;5,4). Można odnieść wrażenie, że w nowych warunkach troska o współbraci i dążenie do zaspokojenia ich potrzeb nie były już dla wierzących czymś tak oczywistym i priorytetowym jak w Jerozolimie...

Doświadczenia nie ominęły również wierzących w Efezie. W powstałej wiele lat po Liście do Efezjan księdze Objawie-

nia św. Jana znajduje się list skierowany do efeskiego kościoła. Wynika z niego, że tamtejsza wspólnota wierzących przeszła przez trudne chwile, cierpiała dla imienia Pana Jezusa, ale wykazała się wiernością i wytrwałością (Obj 2,3). Kościół w Efezie poradził sobie również z fałszywą nauką (zob. Obj 2,2.6). Najwyraźniej obawy apostoła Pawła co do pojawienia się „wilków drapieżnych”, wyrażone przed laty wobec starszyny efeskiej, co prawda się potwierdziły, ale chyba „owce” z pomocą Ducha Świętego znalazły sposób, by te wilki przegonić. Niestety gorzej było z miłością. *Mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość* – mówi zborowi Pan Jezus (Obj 2,4).

Miłość odchodzi pierwsza?

W historii tych dwóch wspólnot wczesnego Kościoła możemy znaleźć podobny schemat: na początku jest poznanie prawdy i rozkwit miłości. Później pojawia się presja i prześladowanie. Warto zaznaczyć, że ich przedmiotem jest nie tylko to, w co Kościół wierzy, ale też to, jak Kościół postępuje. Ludzie wierzący na ogół nie zapierają się wiary pod wpływem prześladowań. Właściwie trudno się temu dziwić. Skoro ludzie świeccy, bądź wyznawcy innych religii, są nierzadko gotowi umrzeć na swoje przekonania, to tym bardziej ludzie wierzący, którym z pomocą w trudnych chwilach przychodzi Duch Święty. Prawdziwą ceną, jaką nieraz Kościół płaci za przejście przez trudne chwile (mogą to być zarówno prześladowania zewnętrzne, jak i wszelkiego rodzaju zgorszenia i pokusy), może być porzucenie swojej „pierwszej miłości”.

Nie twierdząc bynajmniej, że oto odkrywamy jakieś uniwersalne prawo ewolucji Kościoła czy poszczególnych zborów. Natomiast jest coś chyba w tym, że człowiekowi wierzącemu nieraz łatwiej przychodzi wytrwanie w wierze, niż zachowanie tej szczególnej więzi ze współwierzącymi, do której wzywa nas Pan Jezus. Może wynika to z tego, że nasze poglądy, nasza wiara – szczególnie gdy przejdą przez próby i doświadczenia – budują naszą tożsamość i są powodem do dumy (w dobrym tego słowa znaczeniu, nie mam tu na myśli pychy, która jest grzechem). Natomiast miłość do braci i siostr zawsze będzie się zderzać z naszym egoizmem. Dlatego Kościół o każdym czasie powinien w szczególny sposób pielęgnować wśród wierzących postawę troski o potrzeby braci i siostr.

Możemy sobie zadać pytanie, czy Kościół dzisiejszy, czy nasze zbory utraciły pierwszą miłość? Uważam, że nie można jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Kościół jest różnorodny; w naszych czasach również można spotkać ludzi bezinteresownie służących bliźnim lub przeznaczających olbrzymie kwoty na cele Pańskie i na pomoc dla innych. Natomiast ciekawym pytaniem jest, na ile, chcąc stosować standardy miłości wyznaczone nam przez Pana Jezusa, powinniśmy naśladować postępowanie pierwszych chrześcijan?

Bez wchodzenia w dyskusję o tym, na ile dosłownie powinniśmy stosować się do przykładów podanych w Biblii, zauważmy po prostu, że potrzebę brata i siostry w wierze pierwsi wierzący w Pana Jezusa postawili w centrum uwagi, w sposób nie mający precedensu w świecie. Zauważmy również, że choć same potrzeby mogą się zmieniać, to – parafrazując słowa Pana Jezusa – brata lub siostrę w potrzebie zawsze będziemy mieć wokół siebie.

W naszej rzeczywistości stosunkowo rzadko są to potrzeby materialne na taką skalę jak w czasach pierwszego Kościoła. Nawet jeśli się takowe pojawiają, to raczej nie będą wymagać ze strony zboru takiego zaangażowania finansowego, jak w czasach, gdy Kościół powstawał (mówimy tu wyłącznie o wsparciu dla braci i siostr w wierze; nie rozważamy skali zaangażowania wierzących w inne potrzeby Kościoła, w misję lub w ewentualne działania charytatywne poza Kościołem). Jeśli jednak z otwartym sercem skupimy naszą uwagę na potrzebie brata i siostry, to może się okazać, że bardziej niż naszych pieniędzy potrzebują oni naszej uwagi i czasu. I wcale nie chodzi tu o łatwe i wygodne uchylene się od poczucia konieczności dostosowania naszego postępowania do przykładów z Biblii, o możliwość powiedzenia sobie, że „nas pewne rzeczy w niej zawarte już nie dotyczą”.

Dzisiaj dla wielu ludzi, również w zborach, największym problemem jest samotność, poczucie zagubienia, brak dobrych relacji z innymi. Zarazem ludzie są, jak chyba nigdy w historii, zaganiani i zapracowani. I dotyczy to szczególnie tych, którzy są postrzegani jako zamożni. Najcenniejszym i najbardziej deficytowym dobrem stał się czas. Tym różnią się nasze czasy od starożytności, kiedy to bogactwo dawało dużo większe niż dzisiaj poczucie niezależności i możliwość dowolnego dysponowania własnym czasem (bez wchodzenia w szczegóły ekonomiczne działa się tak chociażby z tego względu, że gospodarka opierała się na niewolnictwie). Może więc nasze zainteresowanie, empatia, połączona z cierpliwością, gościnnością i ogólną gotowością usłużenia jest tym, czego nasi bracia i siostry najbardziej potrzebują? Czy przez przewartościowanie podejścia do czasu i niejako postawienie go do dyspozycji tych braci i siostr, którzy potrzebują naszej bezinteresownej uwagi, ludzie wierzący w Pana Jezusa nie mogą pokazywać dzisiaj światu, jak miłość Boża kształtuje relacje między ludźmi?

Pewnie nie ma dzisiaj konieczności, by miłość i troska o bliźniego manifestowały się na co dzień w tak heroicznym czynach, jak to miało miejsce w pierwszym zborze w Jerozolimie. Ale nadal aktualna jest zasada zadbania o potrzeby braci i siostr w wierze. Nie mamy podstaw, by twierdzić, że w tym przypadku standardy wyznaczone przez Słowo Boże dotyczą nas mniej niż pierwszych chrześcijan. Jak zauważyliśmy, Kościół po przejściach nie zawsze jest kościołem miłującym. Nie karmmy się zatem ułudą, że braki w miłości i trosce o współbraci wynikają ze specyfiki naszych czasów i gdyby tylko poddać Kościół jakiejś formie prześladowania, wtedy na pewno miłość braterska by rozkwitła. Obawiam się, że mogło by być dokładnie na odwrót. Jeżeli nie potrafimy zartoszyczyć się o bliźnich w spokojnych czasach, nie liczyłbym na to, że staniemy na wysokości zadania w czasach trudnych. Nieraz też słyszy się opinię, że nie da się pomóc wszystkim. O ile w odniesieniu do potrzeb tego świata jest to prawdą, to akurat w Kościele jest to możliwe. Pierwszy zbor w Jerozolimie wyznaczył nam wysokie standardy również w tym, że NIKT z jego członków nie był pominięty. Czy w odniesieniu do potrzeb braci i siostr w wierze, współczesny Kościół stać na to samo? □

Wypalenie w służbie – co dalej?

Mirosław Marczak

Jeszcze niedawno cieszyłeś się na myśl o służbie, którą wykonywałeś. Teraz ta sama służba wymaga z twojej strony ogromnego wysiłku. Straciłeś pasję, którą miałeś jeszcze niedawno? Zastanawiasz się, co jest nie tak... Całkiem możliwe, że doświadczasz czegoś, co określa się mianem wypalenia. Może na to wskazywać cały szereg różnych symptomów:

poczucie, że jest się porażką
stan zdenerwowania
zaburzenia snu
trudność w rozwiązywaniu problemów u innych ludzi
trudność w podejmowaniu decyzji
obwinianie innych za istniejące problemy
życie z poczuciem winy
podawanie w wątpliwość swojego powołania do służby
poczucie bezsilności i beznadziejności
nadwyżone relacje z innymi
huśtawka nastrojów
poczucie bycia niedocenianym
przytłoczenie obowiązkami
rozczerwanie służbą
problemy natury fizycznej, takie jak: bóle głowy, utrata apetytu, wysokie ciśnienie, utrata wagi, częste przeziębienia, problemy z oddychaniem

Oczywiście nie oznacza to, że wszystkie te symptomy występują jednocześnie. Jednak w przypadku wypalenia na twojej liście może znaleźć się wiele z nich.

Czym jest wypalenie

Wypalenie to stan emocjonalnego wyczerpania i zmniejszonej efektywności na skutek intensywnego zaangażowania w życie innych ludzi bez odpowiedniej troski o potrzeby własne. Osoba wypalona ma wrażenie, że nie ma już nic więcej, co mogłaby dać od siebie. Czuje się „pusta”. Jest zmęczona oczekiwaniem ludzi, że ciągle musi być osiągalna i ciągle gotowa, by sprostać potrzebom innych. Szczególnie podatni na wypalenie są liderzy Kościoła, aczkolwiek problem dotyka również tych, którzy w ramach pracy zawodowej eksploatują się na rzecz innych osób, na przykład oddanych psychologów, lekarzy, pracowników socjalnych, nauczycieli itp.

Osoba wypalona chętnie uciekłaby na „bezludną wyspę”. Nie oznacza to, że nie chce się już angażować. Ma jednak wrażenie, że po prostu nie ma już z czego dawać innym. W ślad za tym nierzadko idzie zmniejszenie zaangażowania i unikanie nowych zobowiązań, co jest swego rodzaju próbą ucieczki od zaistniałej

sytuacji. Jeśli jesteś wypalony, to przestajesz zauważać potrzeby wokół siebie, ignorujesz prośby, masz mniej cierpliwości wobec tych, którym jeszcze niedawno służyłeś z całą możliwą energią i pasją. Zaczynasz być cyniczny, grubiański, sfrustrowany, zły. Postrzegasz ludzi bardziej jako przeszkody, których należy unikać, niż jako osoby, którym powinno się służyć. Jesteś przekonany, że nie jesteś już tak efektywny, jak kiedyś.

Wypalenie nie pojawia się z dnia na dzień. To proces, który ma gdzieś swój początek. Wypalenie, jeśli nie zadziała się odpowiednio, może prowadzić do depresji. Z drugiej strony depresja będzie często symptomem wypalenia. Wielu ludzi skupionych wokół osoby wypalanej płaci za to cenę (np. rodzina, członkowie wspólnoty, współpracownicy w miejscu pracy).

Najlepszym systemem ostrzegawczym przed wypaleniem nie jesteś ty sam, ale ci, którzy są blisko ciebie. Twoi najbliżsi często będą widzieli, że coś jest nie tak. Świadomość wypalenia powinna prowadzić do konkretnego działania, a działanie powinno uwzględniać troskę o samego siebie. Chociaż może to brzmieć jak akt samolubstwa, to właściwa troska o siebie jest po prostu dobrym zarządzaniem tym, co Bóg nam powierzył, również naszym zdrowiem.

Przykład Jezusa

Pan Jezus Chrystus spotykał mnóstwo ludzi, odpowiadając na ich fizyczne, emocjonalne i duchowe potrzeby. Sam jednak miał w swojej ziemskiej służbie takie momenty, kiedy szukał odosobnienia. On nie zaspokoił wszelkich potrzeb wokół siebie. Owszem, ta największa potrzeba ludzkości, potrzeba zbawienia i utworzenia relacji z niebiańskim Ojcem, została zaspokojona po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jednak wiele fizycznych potrzeb wielu ludzi nie zostało zaspokojonych, kiedy Jezus chodził po ziemi.

Poniżej kilka istotnych momentów z życia i ziemskiej służby Jezusa:

- kiedy Jego reputacja jako kogoś, kto dokonuje niezwykłych uzdrowień, zaczęła wzrastać, Jezus świadomie wycofał się mimo potrzeb i oczekiwań ludzi. Doktor Łukasz relacjonuje to w następujący sposób: „*Więść o Nim tym bardziej się rozchodziła. Skutek był taki, że wielkie tłumy przychodziły, żeby Go słuchać i doznać uzdrowienia ze swoich słabości. Jezus natomiast usuwał się na ustronne miejsca i tam się modlił*” (Łk 5,15-16; EIB);
- po nakarmieniu pięciu tysięcy Jezus oddalił się od ludzi, aby mógł być sam: „*Gdy to uczynił, wszedł samotnie na górę, aby się pomodlić*” (Mt 14,23);

- czasami Jezus szukał odosobnienia z niewielką grupą swoich uczniów: „[...] Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz Jana i tylko z nimi samymi wszedł na wysoką górę, z dala od ludzi” (Mk 9,2);
- czasami w obliczu bardzo stresującej sytuacji, takiej jak wieści o śmierci swojego kuzyna Jana Chrzciela, Jezus pozwolił sobie na smutek wyrażony w samotności: „po usłyszeniu tej wiadomości Jezus wsiadł do łodzi i samotnie odpłynął stamtąd w ustronne miejsce” (Mt 14,13);
- kiedy Jezus oddalał się, ludzie często byli rozczarowani tym, że nie był osiągalny wtedy, kiedy chcieli, niejako na „ich zawołanie”. Postawa tłumu to próba wzbudzenia poczucia winy. Jezus jednak wytyczał zdrowe granice (por. Mk 1,35-37);
- po intensywnej dyskusji z faryzeuszami, w trakcie której Jezus musiał odnieść się do krytyki i stawianych mu zarzutów, Jezus „wyszedł stamtąd i udał się w strony Tyru i Sydonu” (Mt 15,21).

Jak uniknąć wypalenia

Wypalenia można uniknąć. Poniżej kilka sugestii:

zrozum, że twoja tożsamość nie jest określana tym, co dla Boga robisz, ale tym, kim dzięki Jezusowi jesteś jako Boże dziecko;

przypominaj sobie regularnie, że nie zastępujesz Boga w roli budowania Jego Królestwa;

pamiętaj, że spełnienie i sukces w służbie to coś więcej (a czasami nawet coś innego) niż widoczne rezultaty;

bądź świadomy, że jedną ze strategii szatana może być poграżenie cię w intensywności zaangażowania większej, niż jesteś w stanie udźwignąć;

rozwini swoją osobistą deklarację służby, która w klarowny i konkretny sposób będzie komunikowała innym to, co chcesz osiągnąć;

używaj z Bożą mądrością swoich obdarowań;

broń się przed tym, by stać się ofiarą roli, jaką pełnisz w służbie;

weryfikuj to, jak gospodarujesz swoim czasem, jakie stawiasz sobie priorytety i jak delegujesz zadania;

stawiaj sobie realistyczne, mierzalne cele w służbie;

nie bierz wszystkiego zbyt osobiście;

nie zapominaj o odpoczynku;

naucz się śmiać z samego siebie.

Na koniec apel do tych z nas, którzy podjęli się zaszczytnego zadania przewodzenia w lokalnej wspólnoty. Znajdź grupę oddanych ludzi, przed którymi będziesz odpowiedzialny. Niech oni będą dla ciebie pomocą i nie tylko wychwytyją widoczne u ciebie zwiastuny wypalenia, ale też reagują na nie w konstruktywny, konkretny sposób. No i oczywiście ponad wszystko dbaj o swój stan duchowy i swoje relacje z Bogiem (por. 1 J 1,9). □



www.centrumkompas.org

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

LECZ JEZUS JUŻ NIC NIE ODPOWIEDZIAŁ..

„I zaraz wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi oraz uczonymi w Piśmie i cała Rada Najwyższa odbyli naradę, po czym związali Jezusa, odprowadzili go i wydali Piłatowi. I zapytał go Piłat: Czy Ty jesteś królem żydowskim? A On odpowiadając mu, rzekł: Ty to mówisz. A arcykapłani oskarżali go o wiele rzeczy. Piłat zapytał go znowu: Nic nie odpowiadasz? Patrz, o jak wiele rzeczy cię oskarżają. Lecz Jezus już nic nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwił” (Mr 15,1-5).

Są takie chwile w życiu, kiedy jakiegokolwiek wyjaśnienie czy odpowiedź nie ma już znaczenia.

Wielość oskarżeń, pomówień przerosła możliwość sensownej argumentacji. Ludzie się dziwią, że już się nie broni. Poziom oskarżeń poszedł już tak daleko, że nie ma już potrzeby nic udowadniać czy tłumaczyć.

Tak było w życiu Jezusa, może być i w naszym. Dobrą rzeczą jest wtedy zrezygnować ze swoich racji. Jedyne, co należy zrobić, to poddać się Temu, który sam może sprawiedliwie osądzić.

„On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi” (1 P 2,23).

Polecam taką postawę. Zbyt często obserwujemy dziś próby przekonywania innych do swoich racji i postaw za wszelką cenę. Mniej widzimy z postawy Baranka, który nie otwiera swoich ust, choć mógłby mieć tak wiele argumentów. „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” (Iz 53,7). „Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo. Nie będzie krzychał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu” (Iz 43,1-2).

„Panie, daj mi serce które w pokorze i milczeniu znajduje pociechę w Tobie samym. Ty widzisz, znasz i rozumiesz, i to mi wystarczy! A że sam, Panie, przeszedłeś przez cierpienie i próby, możesz dziś dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”.

Piotr Żądło

Boże prowadzenie

William MacDonald

Najważniejszy czynnik, determinujący Boże prowadzenie, to stan duchowy danej osoby. Rozważ poniższe słowa:

„Pan prowadził mnie drogą” (1 M 24,27).

„Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej” (Ps 25,9).

„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!” (Prz 3,5-6).

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rz 12,1-2).

Każdy z powyższych wersetów mówi na swój sposób, że trzeba być blisko, żeby usłyszeć. To właśnie uczeń, który kładł głowę na piersi Jezusa, otrzymał od Boga objawienie Jezusa Chrystusa. Tym, którzy trwają w Chrystusie, objawia On swoje myśli i swoją wolę.

Bóg ma plan dla życia każdego z nas. Sami nie musimy go tworzyć. Wszystko, co musimy zrobić, to plan ten odkryć, a potem wykonać. Oto niektóre ważne kroki:

- Miej usilne pragnienie, by Bożą wolę poznać. On nie objawia jej duchowym dyletantom ani amatorom, których zainteresowanie jest tylko powierzchowne.
- Miej świadomość, że nie wiesz, którą drogę wybrać. „Wiem, Panie, że droga człowieka nie od niego zależy i że nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem” (Jr 10,23). Tak jak czytaliśmy w Księdze Przypowieści 3,5, nie możemy polegać na swoim własnym zrozumieniu.
- W danej sprawie zaufaj Panu całkowicie. On obiecał, że objawi swoją wolę, i teraz musisz uwierzyć, że tak się stanie. „Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi. Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła, ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!” (Iz 50,10). Bóg ma dla ciebie coś lepszego, niż byłbyś w stanie wymyślić. Zna takie opcje, których nigdy byś sobie nie wymarzył.
- Powierz Mu siebie bez żadnych ograniczeń (Rz 12,1-2). Oznacza to rezygnację z własnej woli, a podporządkowanie Jemu. Jak ktoś powiedział: „Bez zastrzeżeń, bez cofania się, bez żalu”. Przez to oddajesz się Panu do dyspozycji.
- Wyznaj swój grzech, jak tylko uświadomisz sobie jego obecność w twoim życiu (1 J 1,9). To utrzymuje cię w czystości. Jeśli jesteś dyspozycyjny i czysty, wtedy jest to Bożą odpowiedzialnością, by objawić ci swoją wolę.
- Nie ustawaj w modlitwie o objawienie Jego woli. „Naucz mnie, Panie, drogi swojej i prowadź mnie ścieżką prostą z powodu wrogów moich!” (Ps 27,11). Osobiście w większych sprawach proś Pana, by potwierdził swoje prowadzenie

nie ustami dwóch lub trzech świadków (Mt 18,16). Jeśli da mi dwa lub trzy wyraźne potwierdzenia Jego woli, na pewno się z nią nie rozminę.

- Ustaw się w pozycji odpowiedniej do przyjęcia tego objawienia, spędzając sporo czasu z Bożym Słowem. „Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Ps 119,105).
- Jeśli istnieją również inne możliwości, zbierz tyle informacji na temat każdej z opcji, ile tylko się da. Im więcej mam informacji, tym łatwiej Panu mną pokierować. Na kartce papieru zrób sobie listę za i przeciw.
- Szukaj porady starszych, żyjących blisko Boga, lub innych dojrzałych wierzących, których duchowe rozeznanie ma dla ciebie wartość. Nie pytaj tych, którzy prawdopodobnie powiedzą ci to, co chcesz usłyszeć.
- Nie ulegaj pokusie, by tworzyć własne scenariusze. „Oto wy wszyscy, którzy rozniecacie ogień i zapalacie strzały ogniste, wejdziecie w żar waszego ognia i na strzały ogniste, które zapaliliście. Spotka was to z mojej ręki, będziecie leżeć na miejscu kaźni” (Iz 50,11).
- Bądź gotowy czekać. Jest to często najtrudniejsza część całego procesu. Czekaj do momentu, aż prowadzenie będzie tak wyraźne, że niezastosowanie się do niego byłoby jawnym nieposłuszeństwem. Jeśli stajesz się zbyt niecierpliwy, przypomnij sobie, że Jezus spędził w Nazarecie 30 lat. „Kto wierzy, ten się nie zachwieje” (Iz 28,16). Bóg rzadko się śpieszy. Jeśli masz do Niego zaufanie, też nie musisz żyć w pośpiechu. C. I. Scofield powiedział: „Wiara spoczywa na ufnej pewności, że Bóg potrafi mówić na tyle głośno, że oczekujące dziecko Go usłyszy. Do nas należy czekać cichutko, aż będziemy już pewni”.
- Jeśli modlisz się o kierownictwo, a ono nie nadchodzi, wówczas Bóg prowadzi cię w ten sposób, że masz zostać w tym miejscu, gdzie jesteś. Ciemność dotycząca wyruszenia w drogę jest światłością odnośnie do pozostania na miejscu. Przypomnij sobie obłok w 2 Księdze Mojżeszowej 40,36. Wyrusz dopiero wtedy, gdy wyruszy obłok.

Podczas czekania na wskazówki zajmuj się pracą dla Pana. „Na co natknie się twoja ręka, abyś to zrobił, to zrób według swojej możności” (Kzn 9,10). „Naszym obowiązkiem jest wykonywać swoje obowiązki. Ten prosty fakt dotyczy sporej części życia, w której nie musimy szukać dalszego prowadzenia” (J. Oswald Sanders).

Przejdziemy teraz o krok dalej, by odpowiedzieć na pytanie: W jaki sposób Bóg prowadzi?

Prowadzi **poprzez Biblię**. Jego ogólna wola zawiera się w świętych Pismach. On nigdy nie poprowadzi w sposób, który byłby sprzeczny ze Słowem. Natomiast często przemawia poprzez konkretny fragment czy werset z Pisma. Podczas czytania Słowa zdarza się, że jakiś werset jakby wyskakuje z tekstu,

jakby Bóg wprost do ciebie przemówił. Dla innej osoby może nie być to tak wyraźne, ale dla ciebie jest jednoznacznym wskazaniem woli Pana.

Bóg też prowadzi **poprzez rady innych ludzi**. „Słuchaj rady i przyjmij karcenie, abyś w przyszłości był mądry” (Prz 19,20). Zwykle najlepsza rada przychodzi przez osoby o duchowym rozeznanie. Nie wykluczaj jednak możliwości, że osoba ze świata, nieświadoma, że poszukujesz wskazówki, bez zastanowienia powie jakieś właściwe słowo jako odpowiedź na twoje rozterki. W tym miejscu muszę cię ostrzec, że kiedy Bóg powołuje jakąś osobę do konkretnego zadania, często pojawiają się głosy zniechęcenia. Tak było w przypadku gwiazdy krykietu, C. T. Studda. Gdy Bóg powołał go do służby, jeden z jego przyjaciół zaczął biadolić: „Oszalałeś? Zostawić krykieta i zostać misjonarzem? Nie możesz poczekać do zakończenia kariery? Czy nie możesz zrobić więcej dla Boga jako zawodnik? Po co jechać jako misjonarz w miejsce, gdzie nawet nie wiedzą, co to krykieta?” Jeśli Bóg naprawdę do ciebie przemawia, tego typu ludzkie gadanie nie będzie miało dla ciebie znaczenia.

Czasami Bóg przemawia przez niesamowity **zbieg okoliczności** – na przykład otrzymanie listu czy telefonu dokładnie w określonym czasie.

Przemawia też **przez subiektywne świadectwo Ducha Świętego**. Może wpłynąć na twój umysł, emocje i twoją wolę, dając ci jednoznaczne przekonanie, że taka właśnie jest Jego wola. Kiedy prowadzenie jest subiektywne, musimy być szczególnie ostrożni, jednak pozostaje faktem, że Bóg może w ten sposób przemawiać i robi to, kształtując nasze myśli i pragnienia, czy kładąc nam na serce jakieś brzemie. „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie” (Flp 2,13). Ktoś powiedział: „To głupota działać, kiedy gołąbek pokoju uleciał z serca”.

Pan może prowadzić też **przy użyciu przeszkód**. Zastanów się nad następującą sytuacją: „I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im” (Dz 16,6-7). Jakiego rodzaju było to prowadzenie? Za pomocą przeszkód. Było to kierownictwo przez zakaz. Była to służba zamkniętych drzwi. Apostoła spotkało coś, co Kwakrzy (Religijne Towarzystwo Przyjaciół – przyp. tłum.) nazwałoby jako „znak

stop w umyśle”. Jego myśl została zablokowana i nie miał wolności. Czuł, że jego cel został w tajemny sposób zablokowany przez barierę nie do przebycia. W odniesieniu do pewnego kierunku nie czuł duchowej wolności i stąd uznał tę drogę za zamkniętą. „Anioł Pański stanął na drodze jako przeciwnik”. Myślę, że trzeba to bardzo podkreślić: czasami Bóg prowadzi nas przy pomocy negacji. Zamknięte drzwi wskazują na Jego wolę. Próbujemy iść, ale Duch nas powstrzymuje.*

I na koniec – może prowadzić **poprzez przykład Chrystusa**. Co uczyniłby Jezus? „Bóg nigdy nie poprowadzi nas tropem niezgodnym z charakterem i nauczaniem Chrystusa” (J. O. Sanders).

Niektórzy są nieugięci, jeśli chodzi o wykładanie runa wzorem Gedeona (Sdz 6,37-40). Polega to na tym, że prosimy Boga, by poprowadził nas poprzez spełnienie lub niespełnienie pewnych warunków, jakie postawiliśmy. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że tak ustawimy nasze runo, by wyszło tak, jak chcemy. Jeśli jednak osoba poddaje się Bożej woli i szczerze chce się do niej zastosować, nie chciałbym Boga w żaden sposób ograniczać. On może pochylić się nad naszą słabością. Dla mnie też kiedyś zrobił coś takiego.

Pewien starszy kaznodzieja radził młodym ludziom „polać ofiarę wodą”. Miał na myśli dzień, w którym Eliaz miał ściągnąć z nieba ogień. Zanim to zrobił, nakazał swoim ludziom wylać cztery wiadra wody na ofiarę i drewno. Polecenie padło drugi raz. I trzeci. Eliaz nie chciał, by ofiarę strawiła przypadkowa iskra. Wszystko urządził w taki sposób, by zstąpienie ognia mogło być wyłącznie dziełem Jahwe. Tak więc poszukując prowadzenia, powinniśmy zadbać o to, by było to wyłącznie Słowo od Pana.

Czasami prowadzenie jest bardzo wyraźne, ale bywa, że nie jest tak oczywiste. Bóg prowadzi krok po kroku i nie pokazuje z góry obrazu w całości.

Wierzę jednak w to, że jeśli ktoś naprawdę desperacko pragnie, by Bóg go prowadził, nie zawiedzie się. Wola Boża jest dobra, możliwa do przyjęcia i doskonała. Nie jest taka, jak niektórzy myślą – niebezpieczna, nieprzyjemna i taka, jakiej nie chcemy. □

Przypisy:

*Sanders, J. O.: *On to Maturity*, Chicago, IL, Moody Press.

Zaczerpnięto z książki „*The Disciple's Manual*” [Podręcznik ucznia], rozdział 25.



LATO 2017 Z KWCh

Rekolekcje i wczasy

Wisła Gościejów

24–30 czerwca 2017

„Poznanie Bożej drogi”-
obóz dla nastolatków 12-15/16 lat
Organizator: Fundacja „Razem dla
Ewangelii”

Kierownik: Zbigniew Krystoń

Koszt: 470 zł

www.razemdlaewangelii.pl

Zgłoszenia: Alicja Krystoń,

tel. 501-604-509

alicja_kryston@poczta.onet.pl

1–7 lipca 2017

„Niezwyczajna wędrówka”

- obóz dla dzieci 7-11 lat

Organizator: Fundacja

„Razem dla Ewangelii”

Kierownik: Alicja Krystoń

Koszt: 470 zł

www.razemdlaewangelii.pl

Zgłoszenia: Alicja Krystoń,

tel. 501-604-509

alicja_kryston@poczta.onet.pl

8–14 lipca 2017

Obóz sportowy
dla dzieci 7-12 lat

Organizator:

Zbór KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 430 zł

Zgłoszenia: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

15–22 lipca 2017

Obóz dla dzieci
i nastolatków (7-15 lat)

Organizator: Zbór KWCh

w Skoczowie

Kierownik: Justyna Konieczny

Koszt: 430 zł

Kontakt: 500-145-334

22–28 lipca 2017

„Wisła dla Zwycięzców”

Kierownik: Wiesława Łatanik

Koszt: 430 zł

Zapisy: wglatanik@o2.pl

28 lipca–5 sierpnia 2017

Wczasy polsko-niemieckie

Kierownik: Jerzy Karzełek

Koszt: 550 zł

Zgłoszenia: 32/204-63-94
(godz. 9.30-15.00)

sekretariat@kwch.org

12–18 sierpnia 2017

Obóz artystyczny

dla dziewczynek 7-12 lat

Organizator: KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 430 zł

Kontakt: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

Zawiszyn

22–29 lipca 2017

Biwak sportowy dla dzieci 9-13 lat

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 500 zł

Zgłoszenia: Magda Borucka,

502-664-645

1–8 lipca 2017

English camp 14+

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 470 zł

Zgłoszenia: 502-197-790

zbor@gdansk-wiosenna.kwch.org

Szczyrk

2–8 lipca 2017

„Niezwyczajne szlaki” - obóz dla dzieci
(od 7 lat) i nastolatków

Organizator: Zbór KWCh w Katowicach

Koszt: 620 zł

Zgłoszenia: Mariola Kołt, 514-253-301

Katarzyna Ołtarzewska, 608-525-333

Facebook: „Camp Genesis – Nowy Początek”

Kopanica

30 lipca–5 sierpnia 2017

Obóz dla młodzieży 13+

Organizator: Zbór KWCh w Katowicach

Koszt: 490 zł

Zgłoszenia: Mariola Kołt: 514-253-301

campgenesis.polska@gmail.com

Facebook: „Camp Genesis – Nowy Początek”

Wisła Oaza

15–22 lipca 2017

Obóz dla młodzieży 13-17 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh
we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

22–29 lipca 2017

Obóz dla dzieci 7-13 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

29 lipca–5 sierpnia 2017

Wczasy dla dorosłych – z rodzinami
lub bez
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh
we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł
Zgłoszenia: Joachim Polk,
509-026-076, achim@interia.pl

Międzyzdroje

22–30 lipca 2017

Obóz dla dziewczynek 9-12 lat
Kierownik: Danuta Śniegoń,
tel. 602-358-911
Koszt: 650 zł
Zapisy: sdanka1@wp.pl

Cibórz

5–15 lipca 2017

Obóz chrześcijański dla młodzieży 13+
Organizator: Zbór KWCh w Mławie
Kierownik: Łukasz Chudzik,
532-360-866
Koszt: 550 zł

Palowice

25 czerwca – 2 lipca 2017

American English Camp
dla dzieci 10-13 lat

9–17 lipca 2017

American English Camp 14+

23–29 lipca 2017

Obóz sportowy 12+
Koszt: 350 zł

20–24 sierpnia 2017

Obóz dla studentów (19+)
Koszt: 200 zł

Organizatorem wszystkich obozów
jest Zbór KWCh w Palowicach
Kontakt: Marian Pawlas, tel. 667-254-535;
Karolina Pawlas, tel. 663-123-261
Mail: konferencja@palowicekwch
Informacje szczegółowe: www.palowicekwch.pl

Konferencje młodzieżowe

25–27 sierpnia 2017 - PALOWICE

Konferencja młodzieżowa 16+
Kontakt: Karolina Pawlas, tel. 663-123-261
Mail: konferencja@palowicekwch

3–5 listopada 2017 – KICZYCE,

Ośrodek H2O
Konferencja młodzieżowa KWCh

INDO-EUROPEJSKA KONFERENCJA ZBORÓW BRATERSKICH, Węgry 2017

Termin: 29 sierpnia–1 września 2017

Hasło: „...dla siebie nawzajem wszyscy jesteście braćmi” (Mt 23,8).

Język wykładowy: angielski

Zapraszamy Braci i Siostry ze Zborów Braterskich Europy Środkowej
i Wschodniej, znających język angielski, do udziału w konferencji wraz
z Braćmi z Indii, ze Zborów Braterskich ze stanu Kerali w Indiach.

Spodziewamy się ponad stu uczestników z co najmniej 12 krajów
europejskich. Będziecie gośćmi Waszych hinduskich Braci, stąd wyży-
wienie i zakwaterowanie będą dla Was gratis.

Konferencja odbędzie się w ośrodku „Biblia Centrum”, należącym do Zborów Braterskich, usytuowanym w Domos,
55 km od Budapesztu. Ośrodek gwarantuje 60 miejsc. Reszta uczestników zostanie rozlokowana po okolicznych
hotelach, natomiast wspólne zajęcia odbywać się będą w dużym namiocie. Pierwszego dnia będzie możliwość spędzenia
2-3 godzin nad rzeką Danube (pływanie, przejażdżki łódką itp.). Odbędzie się również wycieczka z przewodnikiem do
Budapesztu – jednego z najpiękniejszych miast świata. Powyższe atrakcje będą płatne.

Więcej informacji: www.indoeurobrethren.com



Prześladowania starożytnych chrześcijan – czego nas uczą?

Włodek Tasak

Natura naszego życia jest taka, że łatwiej uczymy się na podstawie tego, co już się wydarzyło niż tego, co aktualnie przeżywamy. Zasada ta pasuje również do tego, co dziś dzieje się na obszarze prześladowań chrześcijan na świecie. Ewidentnie nie radzimy sobie z tym problemem, nie wiemy, co o nim myśleć, zadowoleni, że ma to miejsce z dala od nas, a więc nie dotyczy ani nas samych, ani naszych bliskich, jak również naszych Kościołów. Oczywiście powinniśmy być mądrzejsi o doświadczenia naszych poprzedników w wierze,

a jednak nie zadajemy sobie trudu, aby po nie sięgać. A przecież warto...

Dlatego postaram się rzucić nieco światła na nasz temat na podstawie losów chrześcijan prześladowanych w starożytnym cesarstwie rzymskim. To jasne, że realia świata sprzed dobrze ponad półtora tysiąca lat były inne niż dzisiejsze, o czym nie możemy zapominać, tym niemniej bez trudu da się dostrzec w tamtych odległych wydarzeniach pewne prawidłowości, które mogą być pouczające także dla nas.



Zasada 1

Supersticio, czyli to, co jasne dla nas, wcale takim nie jest dla wrogów

Pierwsi prześladowani chrześcijanie musieli być bardzo zaskoczeni tym, że spadają na nich represje. Wszak nie byli winni nikomu nic, prócz miłości wzajemnej (Rz 13,8), chcąc wieść „ciche i spokojne życie (...) we wszelkiej pobożności i uczciwości” (1 Tm 2,2). Tymczasem z punktu widzenia swoich przeciwników byli najgorszym rodzajem ludzkości. Kiedy w 64 r. zapłonął Rzym, a uporczywa plotka o podpalenie oskarżała samego cesarza Nerona, potrzebny stał się ktoś, na kim można byłoby skupić gniew ludności. Chrześcijanie nadawali się do tego znakomicie. Rzymski historyk Tacyt pisał: „...postawił Neron winowajców i dotknął najbardziej wyszukanymi kaźniami tych, których znenawidzono dla ich sromot, a których gmin chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez prokuratora Poncjusza Pilatusa, a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęgło, lecz także w stolicy, dokąd wszędzie, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników. Schwytano więc naprzód tych, którzy tę wiarę publicznie wyznawali, potem na podstawie ich zeznań ogromne mnóstwo innych, i udowodniono im nie tyle zbrodnie podpalenia, ile nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu. A śmierci ich przydano to urągawisko, że okryci skórami dzikich zwierząt ginęli rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów, albo przeznaczeni na pastwę płomieni, gdy zabrakło dnia, palili się, służąc za pochodnie” (*Roczniki XV*, 45). Co ciekawe, choć autor tej relacji wie, że winy im nie udowodniono, sam nie ma wątpliwości, że kara ta była słuszna, a to ze względu na „zgunny zabobon” (*exitabilis superstitio*), który wyznawali, jak również z racji okazywanej przez nich „nienawiści do rodzaju ludzkiego” i nieważne, że sam Tacyt nie uznaje za stosowne wyjaśnić, co tak naprawdę im się zarzuca. Podobnie zresztą to samo wydarzenie tłumaczył inny z ówczesnych historyków, Swetoniusz, który pisał, iż „ukarano torturami chrześcijan, wyznawców nowego i zbrodniczego zabobonu” (*Nero XVI*). Niespełna pół wieku później, Pliniusz Młodszy, namiestnik prowincji Bitynii (leżącej w dzisiejszej Turcji), pisząc do cesarza Trajana o chrześcijanach żyjących na tamtym terenie, powtarza te same zarzuty: „Nie znalazłem nic innego, jak tylko niegodziwy i nieumiarkowany przesąd”.

Określeniem tym opisywano wówczas zbrodnie godne największego potępienia, co charakterystyczne – łączone z obcymi wierzeniami religijnymi (nie tylko z chrześcijaństwem). Uważano, że ludzie tacy są zagrożeniem dla całego państwa, przez to, że odetną Rzym i jego mieszkańców od przychylności miejscowych bogów.

Ale skąd się to w ogóle brało? W dużej mierze, poza oczywistym uprzedzeniem, dla którego fakty są bez znaczenia, było to efektem ignorancji, niezrozumienia pewnych pojęć i obyczajów chrześcijan. W ciągu pierwszych dwóch wieków oskarżano ich o rytualne mordowanie dzieci, picie ich krwi, praktyki kanibalistyczne, kazirodztwo, zatrucie studzien, oddawanie czci głowie osła, ogólnie o nienawiść do rodzaju ludzkiego

i istniejącego porządku. Wynikało to z tajemniczości spotkań chrześcijan, co rodziło zgoła fantastyczne domysły. Jako że w uroczystości Wieczerzy Pańskiej poganie nie tylko nie mogli uczestniczyć, ale nawet być jej świadkami, wyobrażali sobie, że dokonuje się tam rzeczywiste spożywanie ciała i picie krwi Jezusa; że uczy agape (uczy miłości) są w istocie rodzajem bachanaliów, orgii seksualnych; określanie siebie mianem „braci” i „sióstr” świadczyło miało o kazirodczych zapędach chrześcijan. Co z tego, że poważni rzymscy pisarze (Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz Młodszy) nie dawali wiary takim plotkom, skoro ulica wiedziała swoje.

Zasada 2

Kiedy motłoch rządzi, czyli bać się należy nie tylko wrogiej władzy, ale także zwyczajnych sąsiadów

W cesarstwie rzymskim chrześcijanie musieli uważać nie tylko na poczynania władz. Te bowiem jedynie od czasu do czasu występowały przeciwko uczniom Chrystusa. Na 64 cesarzy panujących do czasów Konstantyna Wielkiego, jedynie kilkuset było prześladowcami Kościoła. Nie znaczy to, że poza ich panowaniem chrześcijanie cieszyli się spokojem. Często bowiem prześladowania wybuchały lokalnie i spontanicznie za sprawą działań wzburzonego tłumu (o niektórych tego powodach piszę niżej). Niekiedy przykładali do tego rękę lokalni urzędnicy, chcąc w ten sposób rozładować napięcia społeczne. Bywało jednak również i tak, że to za ich sprawą przychodziła odsiecz rzymskich żołnierzy, kiedy zamieszki groziły wymknięciem się spod kontroli, albo zwyczajnie cesarski namiestnik stał na straży spokoju publicznego (wszak na tym polegała jego rola).

Jedno z najbrutalniejszych tego rodzaju wydarzeń miało miejsce w 177 r. w galijskim Lugdunum (dzisiejszy Lyon). Opiszemy je dokładniej, bowiem zawiera charakterystyczne elementy podobnych wydarzeń, obecne również w naszych czasach.

Od jakiegoś czasu narastała tam niechęć do chrześcijan, tym bardziej, że wywodzili się oni głównie z ludności napływowej i nie posiadali rzymskiego obywatelstwa, byli więc łatwym łupem dla swych przeciwników. Pretekstem do krwawych wydarzeń było doroczne zgromadzenie letnie, mające na celu opłacenie podatków plemiennych. Zaczęło się od tego, że chrześcijanom zakazano wstępu do obiektów publicznych. Rozpuszczono pogłoski, jakoby chrześcijanie oddawali się kanibalizmowi i kazirodztwu. Zarzuty te zostały potwierdzone za pomocą tortur przez część ich niewolników, służby domowej. To wywołało niekontrolowany wzrost napięcia, doprowadzając do tego, że rozjuszony tłum porwał niektórych chrześcijan, by na miejskim rynku poddać ich brutalnemu przesłuchaniu. Ci, którzy wyznali wiarę w Chrystusa, zostali uwięzieni. Kilka dni później do miasta przybył rzymski prefekt Rustyka, który zatwierdził postępowanie tłumu, co więcej - nakazał dalsze poszukiwanie chrześcijan. Wielu z nich padło ofiarami torturowania już we własnych domach, inni zostali zamęczeni w więzieniu. Tłumaczenia chrześcijan, że nie uczynili nic złego, nie trafiały ani do oprawców z ludu, ani do rzymskiego urzędnika. Ten stosował prostą metodę: stawiał oskarżonemu pytanie, czy

jest chrześcijaninem, a kiedy słyszał odpowiedź twierdzącą – skazywał go na śmierć. Los skazańców dopełnił się w sierpniu, podczas tamtejszych pogańskich uroczystości religijnych. Wyprowadzono wszystkich do miejscowego amfiteatru. Ci, którzy byli posiadaczami rzymskiego obywatelstwa, byli uprzywilejowani, bowiem od razu ścięto im głowy. Pozostałych poddano okrutnym torturom, na koniec rzucając dzikim zwierzętom na pożarcie. Jedną z nich była młoda niewolnica o imieniu Blandyna, w której było tyle mocy, że – jak relacjonuje Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii Kościelnej” – „oprawcom siły ustawały i wyczerpanie ogarniało tych, co ją po kolei katowali od rana do wieczora, tak że sami się uznawali za pokonanych (...) i dziwili się, że życie z niej nie uleciało” (V, 1, 18). Nie dali jednak za wygraną. Następnie była chłostana, przypiekana „przez kratę rozpaloną” i wreszcie umieszczona w sieci, rzucona na zatratowanie przez byka, „wreszcie ją zarżnięto, a sami poganie przyznawali, że żadna z ich niewiast nigdy tak strasznych nie wycierpiała męczarni” (V, 1, 36). Zginął wtedy też dziewięćdziesięcioletni biskup Potyn, który wcześniej na pytanie namiestnika o to, kto jest Bogiem chrześcijan, odpowiedział: „Jeśli będziesz godzien, poznasz Go”. Poobrywane od ciał głowy i niepozarte do końca ciała wystawiono pod strażą przez sześć dni na widok publiczny, po czym wrzucono do Renu. W sumie ofiarą tego okrutnego tumultu padło około 50 chrześcijan.

Zasada 3

Kozioł ofiarny to pretekst dobry na wszystko

Trzecia prawidłowość jest taka, że prześladowania nie wybuchają w danym czasie bez powodu. Często są one pokłosiem kataklizmów, klęsk wojennych, trudności wewnętrznych itp. zdarzeń. Dzieje się tak do dziś, a co dopiero przed wiekami, kiedy ludzie obserwację otaczającego ich świata łączyli z zabobonem (tym faktycznym) i wiarą, że bóstwa, w które wierzą, reagują tak a nie inaczej np. z powodu tego, że obrażają je wyznawcy innych religii.

Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia przy okazji wspomnianego już pożaru Rzymu za czasów Nerona, kiedy chodziło o wskazanie oficjalnych sprawców tej tragedii, co uspokoiłoby wzburzonych mieszkańców „wiecznego miasta”, z których wielu straciło cały swój dobytek, a nierzadko także swoich bliskich, którzy zginęli w płomieniach. Takie ukaranie winnych, wszystko jedno prawdziwych czy fałszywych, zaspokaja bowiem żądze odpłaty i zemsty, nastroje opadają, sytuacja wraca do normy.

Innym razem ten sam motyw działania wystąpił za panowania cesarza Marka Aureliusza [161-180]. Były to czasy bardzo niespokojne. Zaczęło się od przywleczonej ze Wschodu zarazy, która dziesiątkowała zwłaszcza mieszkańców dużych miast, posiadających niezwykle gęstą zabudowę. Do tego doszły nieznanne od wielu pokoleń niszczycielskie najazdy germańskich barbarzyńców, którzy dotarli aż do północnej Italii, wszędzie po drodze paląc, grabiąc i mordując. Grozę sytuacji podkreślały towarzyszące temu klęski głodu i trzęsienia ziemi, a w samym Rzymie na domiar złego doszło do niszczycielskiego wylewu Tybru. I znowu, wygodnym kozłem ofiarnym stali się chrześcijanie, znacznie już liczniejsi niż w czasach Nerona, a przez

to bardziej widoczni... i winni. Choć zabrzmiało to absurdalnie, oskarżano ich o ateizm, jako że odrzucali wiarę w całe mrowie ówczesnych bogów, trzymając się tylko tego Jednego, nie znając pozostałych. To musiało odwrócić od Rzymu jego bóstwa opiekuńcze, obrażone tym jaskrawym brakiem czci i... ofiar, w rezultacie tego pozbawiając i miasto, i całe państwo, swojej dotychczasowej opieki. W ten sposób to chrześcijanie byli więc winni wszystkich nieszczęść. Srogie ich ukaranie, a nawet częściowe wytrzebienie, dałoby nadzieję na odzyskanie przychylności starych bogów. Tu należy wspomnieć, że sami Rzymianie-poganie w tamtym czasie bardzo często porzucali tradycyjne bóstwa rzymskie, na rzecz nowych – egipskich czy perskich – co, w myśl ich własnych wierzeń, powinno skutkować dokładnie tym samym, co wiara chrześcijan. Jednak logika szukania kozła ofiarnego nie pozwala znajdować winy w sobie, ale właśnie w kimś innym. Dlatego jak pisał pół wieku później Tertulian: „Jeśli Tyber zaleje mury miejskie, jeśli Nil nie wylewa na pola, jeśli niebo stanie i nie daje deszczu, jeśli ziemia się trzęsie, jeśli głód, jeśli zaraza, zaraz słyhać okrzyki: Chrześcijanie lwom!” (Apologetyk, XL,1). I okrzyki takie pojawiały się dalej.

Zasada 4

Im nas więcej, tym dla nas gorzej

Prześladowania chrześcijan miały z reguły dwie przyczyny. O pierwszej już była mowa („kozioł ofiarny”). Druga przyczyna wynikała z ich liczebności. Dopóki byli grupą mało widoczną i nieliczną – nie przyciągali zbyt mocno uwagi. Tym bardziej, że w pierwszym okresie z założenia unikali aktywnego udziału w życiu publicznym. Jednak w sytuacji, gdy zaczynało ich być na danym terenie znacząco więcej, stawali się solą w oku miejscowej ludności, a także miejscowych władz. Przykładem takiej sytuacji jest Bitynia i Pont (obecnie północna Turcja), gdzie chrześcijaństwo najszybciej w całym cesarstwie rzymskim objęło znaczący procent miejscowej ludności. To pociągnęło za sobą wzmożone skargi i donosy do władz rzymskich, na które w latach 111-112 prześladowaniem chrześcijan odpowiedział namiestnik tych prowincji Pliniusz Młodszy. Zastosował on w tej kwestii prostą procedurę: pytał podejrzanych, czy faktycznie są wyznawcami Chrystusa. Jeśli uzyskiwał odpowiedź twierdzącą – skazywał ich na śmierć, jeśli przeczącą – uwalniał ich. Byli bowiem i tacy (zawsze, w czasie każdych prześladowań obecni), którzy woleli ratować życie, nawet za cenę odstępstwa.

Jednak znacznie wyraźniejszym potwierdzeniem wspomnianej wyżej tezy jest sytuacja, która miała miejsce dużo później, w czasach Dioklecjana. Panował on od roku 284. Działo się to w okresie znanym jako „Mały pokój Kościoła” (260-306), prawie pół wieku względnej wolności i tolerancji religijnej, które poskutkowały znacznym rozwojem liczebnym zborów chrześcijańskich w całym cesarstwie rzymskim.

Cesarz Dioklecjan był wielkim reformatorem imperium rzymskiego, które od dawna trwało w kryzysie. Poza wizją ustrojową i organizacyjną władca ten miał też swoją koncepcję religijną państwa, która zresztą nie była niczym nowym i polegała na jedności społeczeństwa wokół tradycyjnej religii

przodków (choć nie pomijano przy tym orientalnych bóstw, szczególnie Mity). Cesarz był ukształtowany w starożytnym przekonaniu, że pobożność (rozumiana na sposób tradycyjny, politeistyczny) jest gwarancją pomyślności państwa. Już wcześniej tego rodzaju myślenie niejednokrotnie sprowadzało zagrożenie na chrześcijan. Nie inaczej miało być tym razem.

Do pierwszego konfliktu z chrześcijanami doszło w roku 297 lub 299. Stało się to po tym, jak pogańskie ofiary (będące rodzajem wróżb) składane w obecności cesarza po zakończeniu wojny z Persją wypadły źle. Zdaniem kapłanów winni temu byli żołnierze chrześcijanie – całkiem liczni już w armii rzymskiej – którzy są obrazą dla bogów. Rozgniewany tym (a jednocześnie zabobonny) cesarz rozkazał całemu swojemu dworowi oraz wojsku złożenie ofiar. Kto tego nie zrobił, miał natychmiast zostać wydalony z miejsca swojej służby. Choć nakaz ten nie był bezpośrednio skierowany przeciwko chrześcijanom, ale był oczywistą pułapką zastawioną właśnie na nich przez pogan z otoczenia cesarza, coraz bardziej nieswojo czujących się w obliczu stale rosnącej liczby uczniów Chrystusa, nawet w bezpośrednim otoczeniu cesarza. A potem krok za krokiem, począwszy od roku 303 rozpoczęło się największe prześladowanie Kościoła czasów starożytnych. Burzono kościelne budynki (pojawiały się takie w okresie półwiecza spokoju), niszczone księgi Pisma Świętego, chrześcijanom zakazywano wszelkich zgromadzeń, tracili oni swoje urzędy bez względu na to, jak wysoko stały w hierarchii cesarstwa, inni stawali się niewolnikami, biskupi i inni duchowni nierzadko ginęli. W sumie zginęło kilkuset chrześcijan (jedynie na Wschodzie, na Zachodzie prześladowania miały względnie łagodny przebieg). Ofiar byłoby zapewne więcej, gdyby nie to, że wielu wybierało odstępstwo. A to gwarantowało wolność.

Czego uczy nas historia?

Tyle historia. Czasy dawno minione. Dla niektórych w związku z tym – bez znaczenia. Ja wolę jednak opinię Cy-cerona, który rzekł przed wiekami, że historia jest nauczycielką życia. Czego może więc nauczyć ta historia, którą pokrótce przybliżyłem?

Po pierwsze, nie myślny, że nikomu przecież nie wadzi-my, nie chodzi nam o władzę, jesteśmy gotowi kochać nawet nieprzyjaciół naszych. Nigdy nie możemy być pewni tego, co może stać się zarzutem, albo pretekstem do prześladowania. Kiedy cesarz Domicjan przybrał tytuł *dominus et deus*, „pan i bóg”, wiązało się to z wymogiem składania ofiar ku jego czci w pogańskiej świątyni, co dla chrześcijan było nie do przyjęcia i stało się przyczyną represji. Sami sobie odpowiedzmy, co dziś, w krajach demokracji Zachodu, może się stać odpowiednikiem tamtej sytuacji.

Po drugie, prześladowania mogą mieć swoje źródło we wro-gości zwykłych ludzi, tzw. ulicy. W Syrii i Iraku chrześcijanie żyli od dwóch tysięcy lat. I pomimo różnych zawieruch dzie-jowych – trwali w miejscu, które było ich krajem ojczystym. Aż do niedawna wydawało się, że będą tam trwali do przyjścia Chrystusa. I choć ostatnio sytuacja się poprawiła, nie wiemy, co stanie się w bliższej lub dalszej przyszłości.

Po trzecie, zasada kozła ofiarnego raczej nigdy nie przesta-nie obowiązywać. Bez względu na czasy i położenie geogra-ficzne. Kiedy w 1881 r. w Rosji rozpoczęła się długa fala anty-żydowskich pogromów, była ona pokłosiem zamachu na cara Aleksandra II. Co z tego, że wśród zamachowców była tylko jedna Żydówka (Hesia Helfman), a wszyscy oni byli ateistami, skoro część prasy i opinii publicznej to Żydów uczyniła winnymi zamachu. Takich przykładów także z czasów bliższych nam nie brakuje.

Po czwarte, chrześcijaństwo jest najbardziej groźne, kiedy jest żywe i obecne w swojej rzeczywistości społecznej. I wła-snie to ściąga gniew prześladowców: fakt, że uczniowie Chry-stusa łamią monopol takiej czy innej religii bądź ideologii. Dla-czego chrześcijaństwo, choć w świecie islamu nigdy nie miało łatwego życia, właśnie dziś cierpi najbardziej? Odpowiedź jest dość prosta: właśnie dziś, podobnie jak w czasach pierwszego Kościoła, świadectwo o Chrystusie rozbrzmiewa najmocniej, wzbudzając rzesze nowych wierzących pośród wyznawców re-ligii Mahometa.

Jaki z tego płynie wniosek dla nas? Prześladowanie Kościo-ła to nie jest coś, co owszem jest realne, ale w „dalekich kra-jach”, a w związku z tym nas nie dotyczy. Kościół starożytny nie pojmował tego w taki sposób. Dla ówczesnych chrześcijan cierpienia ich braci i siostr były ich własnymi, czemu dawali wyraz na różne sposoby. Troskę tę spotykamy już w Nowym Testamencie. Męczennicy byli bohaterami całego Kościoła. Pamiętano o nich, wspominano, a ich przykład zachęcał in-nych. Jest to zresztą temat warty szerszego potraktowania. Dziś staliśmy się inni. Patrzymy na wszystko bardziej lokalnie niż globalnie. To, co dzieje się z innymi wierzącymi gdzieś w dalekiej Korei Północnej, w Sudanie czy Iraku, staje się dla nas ro-dzajem bolesnej nowiny, jednak takiej, którą zaraz wyprą inne, bliższe naszej wrażliwości. Zaryzykuję stwierdzenie, że Ko-ściół starożytny mógłby nie przetrwać długich prześladowań, gdyby był Kościołem egoistycznym, skupionym na swoich partykularnych potrzebach i problemach. Pamiętajmy, nie co dotyczy Ciała Chrystusa, nie jest obce temu ciału, bez względu na to, jak odległe są jedne członki od drugich, bo przecież „jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czi jeden członek, radują się z nim wszystkie członki” (1 Kor 12,26). □



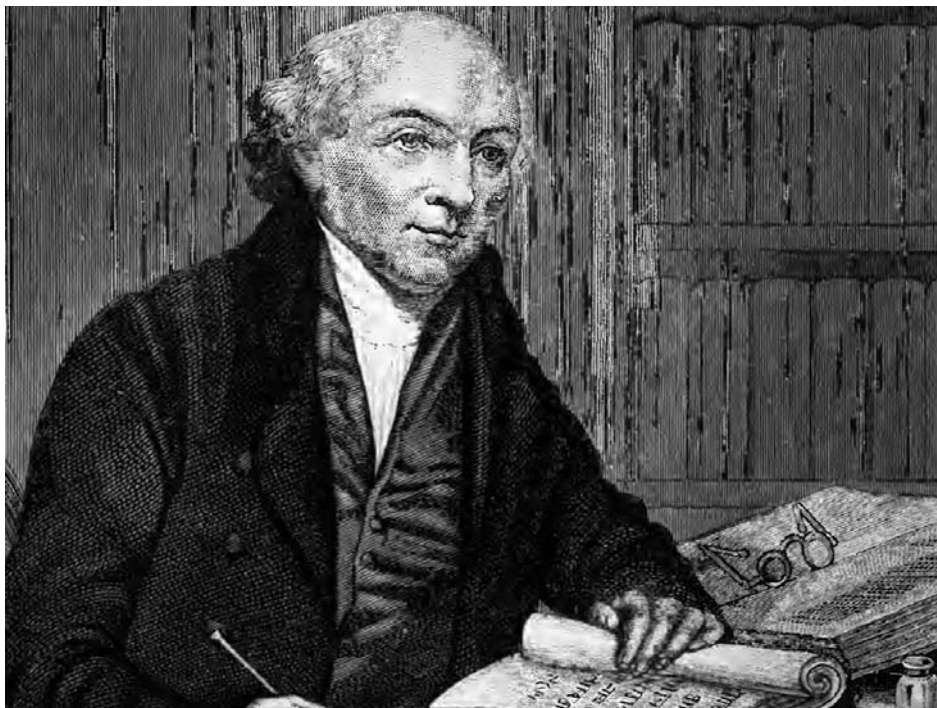
Open Doors

W służbie prześladowanym chrześcijanom

Jak oni miłowali swego Pana...

William Carey

ojciec dzisiejszej misji



Dla mnie stary cmentarz misji baptystów był bardzo osobliwym miejscem. Znajdują się tam pomniki w starym anglo-indyjskim stylu, wymurowane z cegły, wybudowane dla Carey'a, Warda i Marshmana - wielkich pionierów. Nie, nie dla Carey'a, gdyż on nie chciał mieć pomnika. Jest pomnik jego żony, na którym z boku jest zwykła tablica informująca, że obok leży jej mąż, na której można przeczytać dwuwiersz ze starego hymnu:

„Oto ja, nędzny, biedny i nieporadny robak wpadam w Twe życzliwe ramiona”.

T. R. Glover

Większość tych, których nazywamy „wielkimi” postaciami chrześcijaństwa (choć prawdopodobnie oni nie pozwoliliby się tak nazywać) to misjonarze – jednym z nich był William Carey (1761-1843). Szersze grono usłyszało go po raz pierwszy podczas wielkiego zgromadzenia pastorów w Nottingham w 1792 roku. Był wtedy młodym, 30-letnim pastorem. Przeczytał fragment z Iz 54,2-4: „Poszerz zasięg twojego namiotu i zasłony twoich mieszkań...”. Mówca podzielił kazanie na dwie części. Tytuł kazania brzmiał: „Miej odwagę

czynić wielkie rzeczy dla Boga”. Potem zgromadzeni usłyszeli owo niezapomniane kazanie, które otworzyło nową erę w dziejach misji chrześcijańskiej.

Kim był William Carey? W czasach jego dzieciństwa nikt by nie pomyślał, że kiedyś będzie on największym tłumaczem Biblii, ponadto misjonarzem, uczonym, profesorem, drukarzem, geologiem, botanikiem... Urodził się 17 sierpnia 1761 r. w Northamptonshire w ubogiej chacie. Ojciec jego był tkaczem, później pracował jako nauczyciel i kościelny.

William po ukończeniu szkoły pracował na wsi. Potem pobierał naukę u szewca. Kilkanaście lat później podczas pewnego przyjęcia w Kalkucie siedział obok generalnego gubernatora Indii. Jeden z gości, angielski generał szyderczym tonem zapytał gubernatora, czy jest to prawda, że Carey w przeszłości był szewcem. Carey natychmiast odpowiedział: „Nie, tylko łaciarzem”.

Williamowi paliło pragnienie wiedzy, które trudno było ugasić. Czytał i wiele się uczył, m. in. języka łacińskiego i greckiego. Słowo Boże, studiowane z pomocą pewnego przyjaciela, wywierało coraz większy wpływ na jego życie. „Doprowadziło mnie do tego, że moją ufność złożyłem w przebaczeniu grzechów i zbawieniu dokonany przez ukrzyżowanego Zbawiciela; zacząłem badać w Słowie Bożym zasady chrześcijańskiej nauki” – pisał później o tym okresie swego życia. Tak doszło do nawrócenia i członkostwa w Zborze Baptystów. Ochrzczonego został 5 listopada 1783 roku.

Dwa lata wcześniej, mając 20 lat, ożenił się z wdową po majstrze szewskim. Małżeństwo to stało się dla niego powodem wielu żałob. Żona często chorowała i nie wykazywała zrozumienia dla powołania męża.

W jego małym zborze odkryto tymczasem, że Carey ma dar kaznodziejski. Okazyjnie brał udział w zgromadzeniach w swojej okolicy i zwiastował Słowo Boże. Gdy miał 24 lata powołano go na pastora małego zboru w Onley.

W 1792 r. założono Baptistyczne Towarzystwo Misyjne. Zdecydowano się na pracę misyjną w Indiach. Pozostało tylko pytanie: kogo posłać? Carey zdecydował, że chce się tam udać i 11 listopada 1793 r. wylądował w Kalkucie.

W ciągu kilku pierwszych lat cierpiał wielką biedę. Uważano wówczas, że misjonarz winien sam zapewnić sobie utrzymanie. W 1795 r. przybyli do niego dwaj misjonarze – Jozue Marshman i William Ward. Oddali oni całe swoje życie na służbę dla Pana. Cała trójka żyła wspólnie z rodzinami i pracowała w niezakłóconej atmosferze. Nazywano ich „Trio z Serampore” – bo w tej odległej o 3 mile od Kalkuty miejscowości żyli i pracowali.

W tym samym czasie Carey zaczął tłumaczyć Nowy Testament na język bengalski. Języka tego nauczył się w bardzo krótkim czasie jeszcze podczas 3-miesięcznej podróży przez Indie. Był przekonany, że otrzymał od Boga dar tłumaczenia Pisma Świętego.

Pod koniec 1796 r. Carey mógł poinformować: „Dzięki łasce Bożej tłumaczenie Nowego Testamentu na język bengalski jest gotowe”. Jednak dopiero po 4 latach w 1801 r. pojawiło się 2 tys. wydrukowanych egzemplarzy. Carey nie przerywał pracy. W tym samym czasie nauczył się dalszych języków Indii, zwłaszcza sanskrytu, który uznał za najtrudniejszy język świata – choć język ten nie był w użyciu, bo posługiwali się nim tylko uczeni.

Carey widział w sanskrycie klucz do innych języków Indii. Nie powinniśmy zapomnieć o tym, że do tłumaczenia potrzebne są odpowiednie narzędzia pracy, takie jak słowniki czy podręczniki do nauki języków. Carey musiał sam je przygotowywać dla każdego języka Indii. Spotkał się z wieloma zarzutami odnośnie do metod pracy. Odpowiadał na nie: „Zarzućcie

naszym przekładom, że przygotowali je nienawróceni bramini. Naturalnie korzystaliśmy z pomocy braminów, muzułmanów i innych. Tłumaczyli oni, a nieraz i zapisywali pierwsze próby. Byłaby to karygodna lekkomyślność, gdybyśmy nie skorzystali z ich usług. Nigdy nie drukujemy jednak tłumaczenia, zanim nie przejrzymy tekstu przynajmniej dwukrotnie. Skorygowany tekst czytamy dwa, trzy razy i własną ręką poprawiamy każdą literę. Wraz z bratem Marshmanem porównujemy go z tekstem greckim, a brat Ward czyta później jeszcze raz każdą stronę. Osobiście przetłumaczyłem trzy nasze przekłady: na bengalski, hinduski i sanskryt – dwa ostatnie bezpośrednio z greckiego”.

Carey wiedział, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nim podczas tłumaczenia Pisma Świętego w Indiach. Mawiał: „Błędne tłumaczenie nie wyrządza w Anglii wielu szkód, ponieważ można sięgać do oryginałów i orientować się według nich. Ale błąd popełniony w Indiach uważam za zatrucie źródła”.

Trudno wymienić wszystkie tłumaczenia, jakie zawdzięczamy Carey’owi. Cała Biblia lub znaczna jej część przetłumaczona została na bengalski, hinduski, sanskryt, oriya, marathi, assamese i na trzy dalsze języki; Nowy Testament na dalszych 21 języków, a niektóre części Biblii na 5 dalszych języków. „Każde tłumaczenie zabierało 10 do 12 lat” – napisał pewnego razu.

Tłumaczenie Biblii było częścią różnorodnej działalności Carey’a. Przede wszystkim pragnął być misjonarzem, posłańcem Jezusa Chrystusa. Dlatego wykorzystał każdą sposobność, aby zwiastować Ewangelię. Często do jego pokoju przychodziło tak wielu ludzi, że ledwo mogli się zmieścić. Czasem na kilka tygodni zostawiał swe zwykłe zajęcia, by jeździć do wiosek położonych wokół Kalkuty i tam ewangelizować. Gdy gubernator generalny Indii powołał do życia college na poziomie uniwersyteckim (kształcono w nim młodych urzędników do pracy w Indiach), właśnie Carey’a powołano na profesora języka bengalskiego - uchodził za najlepszego znawcę tego języka. Uczył także sanskrytu i merathi. Otrzymywał za to roczne wynagrodzenie w wysokości 1500 funtów. Na życie rodziny przeznaczal 40 funtów. Resztę przekazywał misji.

W Serampore zbudowano także drukarnię, a obok fabrykę czcionek oraz fabrykę do mielenia makulatury. Tutaj drukowano przekłady Biblii. Carey był niezwykle aktywny do późnej starości. Odszedł do Pana 9 czerwca 1843 r., w wieku 74 lat.

Po wyjeździe z Anglii w roku 1792 nie odwiedził swego kraju ani razu. „Choćby zaproponowano mi najlepsze miejsce pracy w Anglii, nie chciałbym zrezygnować z mego dzieła wśród pogan” – napisał kiedyś do domu. William Carey jest pierwszym nowożytnym misjonarzem ewangelicznym w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Dzięki pracy Carey’a oraz jego towarzyszy Biblia jest dziś dostępna (w całości lub częściowo) w 150 różnych językach Indii. Dzięki temu Ewangelia może docierać do 98% ludności tego kraju. □

Opracował: Piotr Żądło
pio.zadlo@gmail.com

Podziękowania dla wspólnoty w Walimiu /walim.org/
za zgodę na umieszczenie tu niektórych materiałów.

Niewdzięczność – ciężar do zrzucenia

Wierzący: Niebiański Ojczy, proszę, daj mi poznać Twoją wolę. Naprawdę chcę wiedzieć, jakie zadanie masz dla mnie do zrobienia...

Bóg: To jest moja wola: „Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” (1 Tes 5,18 NP). „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,18 BT).

W.: Dziękuję, Panie, za to przypomnienie. Wiem, że naprawdę powinienem być bardziej wdzięczny, ale wracając do mojej prośby: Nie jestem pewien, co chcesz, abym zrobił...

B.: Chcę, abyś za wszystko dziękował, abyś w każdym położeniu dziękował.

W.: Wiem, Panie, wiem o tym. To jest ważne i widzę, gdzie to zaniedbywałem, ale wdzięczność to rodzaj ciągłej potrzeby, prawda? Mam na myśli, że każdy potrzebuje być bardziej wdzięczny, prawda? A teraz poważnie, to jest pilne, a ja nie mam od Ciebie wyraźnych wskazówek. Potrzebuję Twojego kierownictwa. Co chcesz, abym zrobił?

B.: Ja jestem poważny i konkretny. Chcę, abyś dziękował za wszystko, abyś dziękował w każdym położeniu i teraz również, w tych szczególnych okolicznościach.

W.: [Wzdychanie]

B.: Dopóki nie nauczysz się dziękować za wszystko, dziękować w każdym położeniu, większość Mojej woli będzie dla ciebie zakryta. Moje prowadzenie i zaopatrzenie jest już dla ciebie dostępne, ale na razie go nie widzisz z powodu swojej niewdzięczności. Bądź wierny w posłuszeństwie mojej objawionej woli, a Ja będę wierny w prowadzeniu ciebie (Ps 32,8) i zaopatrywaniu (Flp 4,19). Pamiętaj, by mówić: „Dziękuję”.

Duchowy koszt bycia niewdzięcznym jest o wiele wyższy niż możemy przypuszczać. Niewdzięczność to nie tylko brak dziękowania, ale też symptom duchowej tępoty i duchowej nędzy. Przyjmujemy łaskę jako coś oczywistego i nie doceniamy jej, gdy ją otrzymujemy.

Rodzice wiedzą, jak to wygląda. Dzieci – urodzone jako skupieni na sobie grzesznicy - naturalnie przyjmują za oczywiste całą krew, pot, łzy i pieniądze, jakie rodzice w nich inwestują. Tak więc rodzice często przypominają dzieciom, że powinny podziękować:

- Pamiętaj, aby podziękować mamie za przygotowanie obiadu.
- Pamiętaj, aby podziękować dziadkom za ładny prezent urodzinowy.
- Czy napisałeś już kartki z podziękowaniem za to, czy tamto?

Dlaczego rodzice to robią? Chcą nie tylko nauczyć dzieci kultury, ale też chcą, by dzieci dostrzegały łaskę i odczuwały wdzięczność. Wiedzą instynktownie, że dostrzeganie łaski i odczuwanie wdzięczności to cechy duchowo zdrowej osoby, a wiadomo że chcą, by ich dzieci takie właśnie były. Instynktownie też czują, że jest coś złego, coś niezdrowego z człowiekiem, który nie wykazuje wdzięczności za łaskę, którą otrzymał.

Bóg przypomina nam, abyśmy mówili: Dziękuję!

W tego typu rodzicach widzimy obraz Bożego serca w stosunku do nas. Powodem, dla którego Bóg nakazuje nam wdzięczność i do niej zachęca nie jest Jego upodobanie, by słyścić to „magiczne słowo” lub patrzeć, jak okazujemy jedynie zwyczajną religijną kurtuazję. Jemu zależy na naszym duchowym zdrowiu i duchowym powodzeniu. Nie chce, abyśmy byli duchowo chorzy i biedni. Mówi nam, że niewdzięczność jest znakiem niewiary (Rz 1,21). Za to wdzięczność jest oznaką wiary, dowodem, że naprawdę widzimy Jego łaskę i odczuwamy jej skutki. Właśnie tego dla nas pragnie.

I dlatego Bóg często nakazuje i zachęca nas przez biblijnych autorów, abyśmy Mu dziękowali. Pomyślmy o Psalmach; wszystkie poniższe wypowiedzi są wyjęte właśnie z nich:

- „Dziękować Ci będę...” (Ps 71,22; 118,28; 119,7);
- „Dziękujcie Panu” (Ps 33,2; 118,29);
- „Pójdźmy przed Jego oblicze z dziękczynieniem” (Ps 95,2);

- „Kto ofiaruje dziękczynienie, czci Mnie” (Ps 50,23; 26,7; 50,14; 69,31; 95,2, itd.);
- „Wejdźcie w bramy Jego z dziękczynieniem” (Ps 100,4);

Pomyślmy też, jak apostoł Paweł nawiązuje w swych listach do dziękowania Bogu:

- „Dziękuję Bogu zawsze za was” (1 Kor 1,4);
- „Nie przestaję dziękować za was” (Ef 1,16);
- „Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam” (Flp 1,3);
- „Powinniśmy zawsze dziękować Bogu za was, bracia” (2 Tes 1,3);

I wspomniane już słowa: „Za wszystko dziękujcie” (1 Tes 5,18), „W każdym położeniu dziękujcie” (BT).

To nie są przykazania i napomnienia próżnego bóstwa. To są recepty miłującego nas Wielkiego Lekarza, to są przepelnione miłością przypomnienia od naszego troskliwego Ojca. Podobnie jak rodzic pomaga dzieciom kultywować wdzięczność przez ciągłe przypomnienia, tak Bóg przez częste napomnienia do wdzięczności zamierza nam pomóc doświadczać całkowitej, zdrowej i głębokiej radości, wynikającej z dostrzegania Jego łaski i odczuwania wdzięczności.

I jak w przypadku wszystkich Bożych największych błogosławieństw, Bóg czyni naszą wdzięczność czymś, co daje Mu chwałę, a nam daje radość! On otrzymuje chwałę jako dawca łaski, a my mamy radość z tego, że otrzymujemy tę łaskę i odczuwamy wdzięczność.

Zrzucmy zatem z siebie ciężar niewdzięczności.

Skupiając się na innych rzeczach w naszym życiu, które traktujemy jak pilne priorytety, możemy nie traktować dziękowania Bogu za wszystko wystarczająco poważnie. Możemy odczuwać pokusę, by traktować wdzięczność jako rodzaj luksusowej opcji w samochodzie chrześcijańskiej wiary – jest to miła cecha, ale możemy całkiem dobrze jeździć bez niej. To jest ogromny błąd. Wdzięczność nie należy do luksusowego wyposażenia, jest częścią silnika naszego samochodu. Samochód wiary nie pracuje bez niej właściwie. Dlatego jest całkiem możliwe, że Boża odpowiedź na nasze modlitwy o prowadzenie i zaopatrzenie może być taka: dziękujcie za wszystko, we wszelkim położeniu. Możemy nie odczuwać tego jako naszej największej potrzeby, ale to może być realnie nasza największa potrzeba w tej chwili. I jeśli tak jest, wówczas Boża - być może trochę irytująca nas - odpowiedź jest wielkim, uzdrawiającym nas miłosierdziem.

Niewdzięczność jest duchowo niezdrowym ciężarem, który spowalnia wielu z nas w biegu wiary, bardziej niż nam się wydaje (Hbr 12,1). Bóg będzie nas prowadził i zaopatrywał w o wiele większym stopniu, jeśli zrzucimy z siebie niewdzięczność i będziemy biec z wdzięczną radością. Jak możemy to zrobić? Po prostu zacznijmy od posłuszeństwa Bożemu prostemu i dającemu duchowe zdrowie przykazaniu: Za wszystko dziękujcie, dziękujcie we wszelkim położeniu (1 Tes 5,18 NP i BT). □

Na podstawie artykułu Jon Bloom z *Desiring God*
opracowała: E. N.

Magazyn Razem dla Ewangelii Nr 2 już do kupienia



DZIAŁAMY RAZEM,
DZIAŁAMY DLA EWANGELII

Magazyn *Razem dla Ewangelii* to 32 strony artykułów budujących wiarę i promujących zdrowe, biblijne spojrzenie na wyzwania oraz problemy naszych czasów.

W numerze drugim znajdziesz artykuły:

- *Kościół skupiony na Chrystusie*
- *Żyj z perspektywą wieczności*
- *Jak być chrześcijaninem, nie chodząc do kościoła*
- *Kiedy pastor nie powinien przyjąć ślubowania*
- *Pięć sposobów na pogłębienie twoich kazań*
- *Pięć powodów, aby nie wpuszczać polityków za kazałnicę*
- *Siostrzo, Jezus nie jest twoim kibicem*
- *Dziewczyna z obrazka*
- *Samotna kobieta i seks*
- *Małżeństwo dla Bożej chwały*
- oraz informacje o konferencjach i obozach RDE



Cena jednego egzemplarza wynosi 7 zł.
Koszt wysyłki to 5 zł, przy zamówieniu 1-10 egzemplarzy, powyżej 10 egzemplarzy: 10 zł (niezależnie od ilości).

Darmowy plik pdf
z numerem pierwszym do pobrania:
www.razemdlaewangelii.pl

Kącik dla dzieci

Wszystko ma swój czas

Klementynka bardzo lubi, kiedy coś się dzieje. Lubi, kiedy jest gwarno, bo wtedy jest to czas, gdy ciocie i wujkowie odwiedzają dom rodziców. Najlepiej kiedy cała rodzinka zjedzie się w tym samym czasie. Tyle rozmów i zabaw z kuzynami to rzadkość.

Końcem tego roku mama napiekła sporo ciast i ciasteczek, przygotowała również pyszne jedzonko. Oczywiście Klementynka dzielnie pomagała. Najbardziej podobało jej się wycinanie foremkami pierniczków, a potem ich ozdabianie. Oj, ale można było wymyślać - każde ciasteczko inne.

Kiedy wszystko było już gotowe, Klementynka otwierała drzwi gościom, a prawie wszyscy dziwili się, jaka duża owieczka z tej naszej Klementynki.

Największa jednak niespodzianka spotkała Klementynkę, gdy przyszedł wujcio, brat mamy, i przyniósł prezent, zapakowany w piękny papier w błyszczące gwiazdki z ogromną kokardą.

Zaciekawiona owieczka powoli rozpakowała prezent. W środku znalazła piękny, kolorowy kalendarz, a był on tylko dla niej. Może sobie teraz każdego dnia zaznaczyć, co się wydarzyło, albo co ma do zrobienia. Jeszcze nigdy nie miała własnego kalendarza, a ten może powiesić na ścianie albo postawić na biurku. Wielką radość wujcio sprawił Klementynce. Kalendarz posiada krateszkę na każdy dzień, a niedziele i święta zaznaczone są na czerwono. Oj, chętnie Klementynka przemalowywałaby każdy dzień na czerwono, aby świętować cały rok.

Cóż, nawet Klementynka wie, że świętowanie nie może trwać ciągle i nawet w jej pięknym kalendarzu, część dni zaznaczy jako pracowite, inne będą pełne zabawy, a prawie każdy będzie związany z nauką. Wszystko ma swój czas.

„Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę” (Księga Kaznodziei Salomona 3,1).

Dorota Żądło



rys.: Natalia Cieślak

Kącik dla dzieci

Pan jest Pasterzem moim...

1. Psalm Dawidowy. Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie.
2. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie.
3. Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje.
4. Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, boś Ty ze mną, łaska twoja i kij twój mnie pocieszają.
5. Zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich, namaszczasz oliwą głowę moją, kielich mój przelewa się.
6. Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni.

Znasz ten Psalm Dawida? Jest bardzo popularny. Wielu ludzi zna go na pamięć. Sporo z nich ułożyło do niego melodie i śpiewa go jako pieśń i modlitwę do Boga. Słowa te wypowiedział znany nam ze Starego Testamentu Król Dawid. Później Pan Jezus potwierdził je, mówiąc o sobie, że jest Pasterzem. Zastanawiałeś się kiedyś, co to znaczy?

Czy zimno, czy ciepło, pasterz codziennie otwierał drzwi zagrody i wypuszczał swoje owce. W jego ręce zawsze była laska. Owce szły za nim. Najstabsze niósł na ramionach. Szli na łąkę. Owce słuchały jego głosu. Kiedy dochodzili na miejsce, mówił im, żeby się położyły i czekały, aż on sprawdzi, czy łąka jest dla nich bezpieczna. Pomimo głodu posłusznie leżały. Później wołał je i mogły jeść. A on ciągle na nie patrzył. Każdą znał z osobna. Wiedział o nich wszystko, nawet to, że ta owieczka z krótkim ogonkiem nie lubi stać w słońcu, więc zawsze chowa się w cieniu jakiejś innej owcy. Wiedział, że ta owieczka z dużymi oczami lubi tylko soczystą dojrzałą trawę. Później nadchodziła pora, żeby pójść napić się wody. Wołał owieczki i wszystkie szły za pasterzem szukać strumyka. Pasterz najpierw przygotowywał miejsce. Kładł duże kamienie do wody, żeby zahamować wartki strumień potoku. Dopiero wtedy wołał owce. Po całym dniu wędrówki zmęczone owce wracały do zagrody. Pasterz każdą polewał olejkiem po głowie i liczył.

Nieraz zdarzało się, że gdzieś za zakrętem albo za skałą czekał na owce wilk. Bały się go bardzo. Pasterz był jednak obok i kiedy nadchodziła chwila ataku, wołał, żeby owce zebrały się razem ciasno jedna obok drugiej i nie dopuściły wilka do siebie. Chociaż trzęsły im się nóżki ze strachu, robiły to, bo wiedziały, że tylko wtedy będą uratowane, a wróg do nich nie dotrze. Pasterz uderzał wtedy laską kilka razy wilka po grzbiecie i ten uciekał.

Taki jest Pasterz, nasz Pan Jezus. Każdego dnia prowadzi nas i przygotowuje drogę, którą idziemy. Każdego z nas zna i cały czas czuwa. Nic się przed Nim nie ukryje. Jednak musimy słuchać. Współpraca z Pasterzem jest konieczna. On chroni, ale też wymaga posłuszeństwa. Wie, co jest najlepsze. Są też inne owce. Razem jest różnie. Czy Pan Jezus jest Twoim Pasterzem? Daj się Mu prowadzić i doprowadzić na koniec drogi, jaką dla Ciebie przygotował. Pozwól Mu.

Agnieszka



rys.: Natalia Cieślak

Kronika

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Archeologia biblijna w Berei

11 lutego 2017 roku w szkole biblijnej Berea, w Świętochłowicach, odbyły się pierwsze wykłady dotyczące archeologii biblijnej, które wygłosił Brat Jeremiasz Wiśniewski. Jest on z wykształcenia archeologiem, który ze swoją profesją łączy ewangelikalną pobożność oraz pełne zaufanie do tego, co mówi Pismo Święte. Wspaniałe wnioski, uporządkowana i przejrzysta treść, wykazanie korzyści płynących dla biblijnie wierzących chrześcijan z tej dziedziny nauki, trafione przykłady, obrazujące treść wykładów, a także ukazanie ograniczeń, słabości i wad archeologii biblijnej, to tylko niektóre z bogatych w treści wątków poruszonych przez naszego Brata w Chrystusie.

Wykłady można obecnie znaleźć w postaci plików video na głównej stronie szkoły Berea: <http://bereda.edu.pl>

Informacje o planowanych wykładach zaś tutaj: <http://bereda.edu.pl/podstawy-archeologii-biblijnej-jeremiasz-wisniewski/>

Na zachętę można dodać, że wszyscy obecni na wykładach byli bardzo zadowoleni z ich treści i formy, a niektórzy bracia zaprosili wykładowcę do usłużenia w ich środowisku. Jeśli Bóg pozwoli, to tak się stanie np. na studium biblijnym w Krakowie, gdzie planowane będzie nauczanie o podobnej treści.



SZCZECINEK

Z początkiem Nowego Roku w naszym Zborze w Szczecinku odbyły się dwie uroczystości błogosławienia dzieci. Modliliśmy się o Joannę, córeczkę Agnieszki i Pawła Piekarczów oraz o Noemi, córeczkę Karoliny i Łukasza Piekarczów. Dziękujemy Bogu, że obdarza tak wspaniałym darem, jakim są właśnie dzieci. Rodzicom życzymy Bożej mądrości w wychowaniu swoich pociech, a dziewczynkom radosnego i zdrowego dzieciństwa.



Od 5 do 7 stycznia 2017 roku gościliśmy w naszej Społeczności Braci ze Zboru Milspe w Ennepetal. Przyjechali, by wesprzeć nas w służbie rozpoczynającej się Gwiazdkowej Niespodzianki oraz by usłużyć Bożym Słowem podczas konferencji. Jesteśmy wdzięczni naszemu Panu, że porusza serca, by wspólnie, nawet pokonując tysiąc kilometrów, pomagać i wspierać się podczas służby. To był bardzo owocny czas, gdzie mogliśmy razem głosić Ewangelię w trzech miejscowościach oddalonych od Szczecinka około 25 kilometrów. Dziękujemy Bogu za ten dobry czas spędzony ku chwale Jezusa Chrystusa.

Rozpoczął się kolejny sezon Gwiazdkowej Niespodzianki. Jak co roku prosimy Boga, by to On wskazał miejsca, gdzie powinniśmy się udać. Każde nowe miejsce to możliwość głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. Za nami kilka spotkań zachęcających ludzi do czytania Bożego Słowa, a najmłodszych do uczestniczenia w kursie „Najwspanialsza podróż”. Chętnych nie brakuje. Cieszymy się, że Bóg używa nas do tej wspaniałej i radosnej służby. Prosimy Was, Bracia i Siostry, o szczerą modlitwę o to, co dobry Bóg pozwala nam wykonywać na terenie, na którym nas postawił.

Magdalena Donga

TYCHY

5 lutego 2017 roku Zbór w Tychach przeżywał radosną uroczystość błogosławienia Kubusia, drugiego dziecka braterstwa Łukasza i Anny Adamczyków. W ten sposób cały Zbór powierzył życie Kubusia, także jego starszej siostry Weroniki, w ręce Boże, modląc się o Boże błogosławieństwo dla rodziców w ich wychowywaniu na Bożą chwałę. Uroczystość była także dobrą okazją do modlitwy o wszystkie dzieci zborowe i ich rodziców.

Uroczystość prowadził brat Władysław Prus, a kazaniem okoliczności-



wym usłużył brat Czesław Bassara. Bracia ci razem z bratem Stanisławem Adamczykiem, dziadkiem, i rodzicami Kubusia i Weroniki, w modlitwie powierzyli dzieci Panu.

Po nabożeństwie odbyła się uczta agape, podczas której Pan dał nam możliwość licznych rozmów i wzajemnego zachęcania. Jak to wspaniale, że wolno nam dzieci nie tylko błogosławić, ale przyjmując je od Boga jako dar, a następnie pamiętać o ich potrzebach, szczególnie duchowych.

JASTRZĘBIE ZDRÓJ

W dniach 28 i 29 stycznia br. Pan Bóg dał nam możliwość zorganizować coroczne wykłady biblijne z udziałem brata Czesława Bassary, który w sobotę przedstawił tematy pt. „Nadużywanie doktryny o niemożności utraty zbawienia” i „Podstawa pewności zbawienia”. Podczas niedzielnego nabożeństwa z Wieczerzą Pańską brat Czesław usłużył wykładem pt. „Fragmenty Biblii, które pozornie nauczają o możliwości utraty zbawienia”. Wszystkie te tematy uzupełniały się wzajemnie i wykazywały biblijną spójność nauki o wiecznym zachowaniu zbawionych. Nauka o wiecznym bezpieczeństwie dzieci Bożych musi być prezentowana w świetle całości Biblii.

Jesteśmy wdzięczni Bogu nie tylko za same wykłady, ale także za pożyteczne książki natury teologicznej związane zarówno z poruszaną tematyką, jak i te przeznaczone do regularnych studiów biblijnych.



SKOCZÓW

8 stycznia 2017

Od kilku lat na początku roku organizujemy w naszym Zborze specjalne nabożeństwo dziękczynne, połączone z posiłkiem, dzieleniem się świadectwami i oglądaniem zdjęć, dotyczących tego, co wydarzyło się w minionym roku. Tak już jest, że nie wszyscy są zawsze i wszędzie. Modlimy się o siebie wzajemnie i o różne służby w Zborze, a potem nie zawsze wiemy, jak Pan prowadził i co się działo. Właśnie to nabożeństwo uzmysławia nam, jak wiele Pan nam darował, jak pomagał, jak się troszczył, jak błogosławił, jak wiele służb mogliśmy wykonać. Jednym słowem - możemy wówczas zobaczyć bardzo wyraźnie Jego działanie wśród nas, jak jest wierny i łaskawy, jak sam buduje swój Kościół mimo naszej niedoskonałości. Ponieważ nikt się wtedy nie śpieszy, jest możliwość ze sobą porozmawiać, budować relacje i wyrazić Bogu wdzięczność po prostu za siebie, za Bożą rodzinę. Również nasze dzieci były bardzo szczęśliwe – a mamy ich sporo - szalały, biegały i śmiały się zadowolone, że w Zborze nie trzeba zawsze być cicho, ale i one ze swoimi temperamentami mają w nim miejsce i są kochane. Jest wiele pracy dla Pana, a takie chwile jak ta, o której piszę, są wielką

zachętą dla nas samych i rzeczywistym dziękczynieniem dla Boga, który każdego z nas wiernie prowadził i błogosławił oraz darował łaskę, by Mu służyć.

5 marca 2017

Znowu bardziej pod pretekstem, niż dla świętowania Dnia Kobiet spotkałyśmy się w sali Miejskiego Domu Kultury, by po prostu w dobry i budujący sposób spędzić czas. Tym razem znowu było nas sporo – około 90 osób. „Być kobietą, która potrafi żyć w harmonii z emocjami” - to temat tegorocznego spotkania dla pań, a prelekcję wygłosiła Joanna Żydek z Chorzowa. Cieszymy się, że mogłyśmy wśród nas gościć panie ze Zborów: w Bielsku-Białej, Cieszynie, Nierodzimiu i Ustroniu. Niektóre panie były wśród nas po raz pierwszy. Jak zwykle atmosfera na naszym spotkaniu była ciepła i miła, był czas na rozmowy i zawarcie nowych znajomości. Nasze spotkania zawsze wnoszą coś dobrego w życie pań – tym razem byłyśmy zachęczone, aby kontrolować oraz ochraniać nasze serca, które przeładowane różnymi emocjami, w pewnym momencie mogą być przeciążone. Bóg stworzył nas tak, byśmy były

wrażliwymi istotami, uczy nas jednak w swoim Słowie, aby zachować trzeźwość umysłu i umiar, aby naszym życiem nie rządziły same emocje, ale by była w nim harmonia i mądrość, której najlepszym nauczycielem dla każdej z nas jest Słowo Boże. Budujący czas, jaki miałyśmy ze sobą, piękną muzyką, śpiewem i świadectwem z życia uświetniły nasze drogie siostry ze Zboru. Nie brakowało też słodkich dobroci przy kawie oraz prezentów w postaci tulipanów dla każdej pani, a także płyt CD i książek dla tych, które je wylosowały. Niech Bogu będzie chwała, że mamy w naszym kraju takie możliwości służby i wierzymy, że małe ziarenka Bożej Prawdy siane w serca ludzi zaowocują we właściwym czasie.

Ewa Karzełek



BYTOM



Nasz Zbór w Bytomiu w dniach 21 i 22 stycznia 2017 roku zorganizował kolejny cykl wykładów biblijnych brata Czesława Bassara. W sobotę zostały poruszone następujące tematy: „Zmieniające się czasy, czyli postmodernizm i jego wpływ” i „Jakiego rodzaju uwielbianie przyjmuje Bóg?”, a w niedzielę podczas nabożeństwa z Wieczerzą Pańską dowiadaliśmy się „Czym jest Boża chwała?”, by zakończyć wykładem „Tylko Bogu chwała!”. Ten ostatni temat był nawiązaniem do 500. rocznicy Reformacji, w której przede wszystkim właśnie o to chodziło, aby wszelka chwała należała do Boga!

Jesteśmy wdzięczni Bogu nie tylko za same wykłady, ale także za pożyteczne materiały i książki związane z tematami wykładów, które w ostatnich latach napisał nasz wykładowca, brat Czesław Bassara.

OŚWIĘCIM

W dniach 7 i 8 stycznia 2017 roku Zbór w Oświęcimiu zorganizował wykłady biblijne na tematy związane z małżeństwem chrześcijańskim. W sobotę zaproszony wykładowca, brat Czesław Bassara, przedstawił wykłady pt. „Biblijne klucze do szczęśliwego małżeństwa” i „Pułapki na małżeństwo”, a w ramach niedzielnego nabożeństwa z Wieczerzą Pańską brat Czesław usłużył na temat: „Co powinno wyróżniać małżeństwo

chrześcijańskie?”. Uczestnicy wykładów mogli także nabywać literaturę chrześcijańską. Spotkania prowadzili bracia Józef Bassara i Edward Małkiewicz.

Dziękujemy Bogu za Jego błogosławieństwo w czasie wykładów i przypomnienie nam prawdy, że takie są nasze zbory, jakie są nasze małżeństwa.

WARSZAWA (KURPIOWSKA)

W dniach 11 i 12 lutego 2017 roku w naszym Zborze w Warszawie odbyły się wykłady biblijne na następujące tematy: „Biblijne zasady małżeństwa” i „Dlaczego należy wyznawać biblijne zasady w planowaniu związku małżeńskiego?” (sobota) oraz dwa wykłady pt. „Czym poświęcenie jest, a czym nie jest?” (niedziela). Jako wykładowcę gościliśmy brata Czesława Bassarę.

Zarówno biblijna nauka o małżeństwie, jak i nauka o poświęceniu Bożych dzieci muszą być w naszych zborach nauczane, jeżeli mamy być światłem w swoim otoczeniu.

Jesteśmy wdzięczni Bogu nie tylko za pożyteczne wykłady, ale także za możliwość nabycia książek o tematyce teologicznej związanych zarówno z poruszaną tematyką, jak i tych przeznaczonych do regularnego studiowania Słowa Bożego.

Paweł Sameryt



WIEŚCI MISYJNE Z ETIOPII /PROWINCJA KAFFA/

W dniach 13 -18 stycznia 2015 odwiedził nasz kraj Sekretarz Rady Zborów Braterskich Etiopii – brat Ashagre Endeshaw Mulugeta. Przy tej okazji usługiwał Słowem Bożym w niektórych naszych Zborach. Po zapoznaniu się z sytuacją Zborów w Etiopii Rada Kościoła zdecydowała, że Kościół Wolnych Chrześcijan będzie wspierał pracę misyjną Zborów Braterskich w prowincji Kaffa, gdzie do tej pory takich Zborów nie było, kwotą 200 \$ USA miesięcznie. Na tę sumę składają się niektóre Zbory KWCh i kilku wierzących z naszych zborów. Serdecznie zapraszamy Zbory i pojedynczych wierzących o włączenie się do tego pięknego dzieła. Zbory braterskie w Etiopii chrzczą rocznie około 2 tysiące wierzących, co pokazuje otwartość Etiopczyków na poselstwo Ewangelii.

O pracy w Etiopii brat Mulugeta napisał nam w marcu tego roku: „Dwa lata temu zaplanowaliśmy, by zdobyć dla Chrystusa 10 tysięcy dzieci i we wszystkich Zborach Braterskich w Etiopii pozyskaliśmy więcej niż połowę tej liczby. Najważniejsze są dla nas trzy dziedziny służby: jedna z nich to praca wśród dzieci, druga to szkolenie przywódców, włączając w to szkoły biblijne, a trzecia to zakładanie zborów. Chciałbym Wam bardzo podziękować za zainteresowanie pra-



cą w Etiopii, a szczególnie w prowincji Kaffa (Adiyo i Merra). W Adiyo, by dotrzeć do ludzi, rozpoczęliśmy pracę wśród dzieci i zorganizowaliśmy jedną konferencję w grudniu, a druga odbędzie się w marcu. W grudniowej konferencji wzięło udział 35 dzieci z rodzin niezwiązanych z Kościołem, a w marcu oczekujemy około 50 dzieci. Rodzinom nasza praca się podoba i właśnie przez te dzieci docieramy do mieszkańców. W kraju robi się spokojniej po niedawnych zamieszkach i sytuacja się wycisza”.

W trakcie wizyty Mulugety w naszych Zborach zebraliśmy środki na wydanie w języku amharskim książki Czesława Bassary pt. „Bibliologia”. Książka ta została już przetłumaczona, obecnie przygotowujemy ją do druku i będzie używana w szkołach biblijnych

Etiopii, również poza środowiskiem Zborów Braterskich.

Chcemy modlić się regularnie o pracę w Etiopii. Módlmy się tak o spokój w kraju, jak i jego ekonomiczny rozwój. Prośmy w szczególności o otwartość ludzi dla Ewangelii w prowincji Kaffa, aby Pan otwierał tam drzwi i błogosławił zwiastowanie Ewangelii.

Jerzy Karzełek

CECH – OKIEM STUDENTA

To piękna chwila siąść przed czystą kartką... Ta krótka refleksja Macieja Stuhra, piszącego swój pierwszy felieton dla jednego z poczytnych magazynów, jest nieco kłopotliwa. Przynajmniej dla mnie, piszącego. CECHuje się ona pewnością przelania na papier w określonej formie słów i zdań, czyli treści, która zaraz zapełni czystą jeszcze kartkę. Przyznam się, że stukając w klawiaturę kolejne słowa, nie jestem pewien, jakie zdanie będzie następne, jakie słowo ostatnie. Siadłem przed czystą kartką, niekoniecznie dostrzegając piękno chwili, a jedyne co w niej dostrzegam to niepewność i właśnie ona ją CECHuje. Niepewność tego, co będzie dalej. Brnę dalej, co prawda mając w głowie jasny cel i delikatny zarys tego, o czym chcę pisać, nie wiedząc jednak do czego zaprowadzi mnie każde kolejne słowo. W sumie podobnie jak w życiu, w życiu z Panem Bogiem. Znam cel, niekoniecznie wiedząc, co będzie po drodze. Ponieważ miejsce na kartce wypełnia On.

Jakiś czas temu mając świadomość tego, co mam w głowie a jeszcze większą – czego w niej nie mam, zacząłem szukać możliwości uzupełnienia braków. Jakby w odpowiedzi na moje poszukiwania w zborowej ławce znalazłem broszurę reklamującą nowy projekt KWCh – platformę edukacyjną CECH. Poczytałem, pooglądałem i ...siadłem przed czystą kartką, znając cel.

Zgłosiłem się do CECHu, bo uznałem, że warto, a i Salomon, ceniący mądrość, zachęcał do pogłębiania wiedzy, pisząc: *Nabywaj mądrości i za wszystko, co masz, nabywaj rozumu.* Rozpocząłem więc swoją edukację w CECHu. Dla tych, co zwrócili uwagę na „za wszystko, co masz”, uspokajam - zgłaszając się do CECHu, sporo ci zostanie ☺, zwłaszcza wiedzy. Co mnie przekonało? Przede wszystkim kadra i bloki tema-

tyczne. Większość wykładowców znam mniej lub bardziej osobiście i wiem, że dysponują bogatą wiedzą i doświadczeniem w obszarach, o których uczą. A to jest bardzo cenne. Do tego na każdym ze zjazdów, które odbywają się w soboty, średnio raz na 2 miesiące, mogę sobie wybrać jeden z dwóch bloków tematycznych. Taki, który mnie interesuje. Tym samym, ucząc się tego, co mi jest potrzebne – uzupełniam braki i puste miejsca na kartce.

Jest jednak coś, co podoba mi się w CECHu najbardziej. Oni (wykładowcy) nie tylko chcą przekazać wiedzę, zrealizować program nauczania, co zresztą robią na wysokim poziomie, ale oprócz uczenia chcą swoich studentów prowadzić, pokazywać drogę, odkrywać talenty i rozwijać, motywować, być dla nas mentorami. Robiąc to, co robił Jezus. Poświęcają swój czas, pracując indywidualnie albo grupowo, przygotowując do służby, aby tych, co będą gotowi, w odpowiednim czasie posłać. Jak Jezus posłał. I z takim podejściem pewnie wielu CECHowiczów wyślą. Ku chwale Ojczyzny... tej w niebie. Dziękuję Bogu za takich ludzi.

Jeśli więc podobnie jak ja szukasz wiedzy albo chciałbyś służyć, a nie wiesz, gdzie i jak, przyjeżdż na CECH z czystą kartką. Ja, póki co, kontynuuję z ciekawością swoją CECHową przygodę. Z określonym celem, nie wiedząc, co mnie po drodze spotka, do czego jeszcze zaprowadzi... Siedzę przed kartką, dając Bogu, wykładowcom i sobie możliwość wypełnienia jej treścią. Słowo za słowem, zdanie po zdaniu... do celu. Zaczynam dostrzegać piękno tej chwili.



Pożegnania

Chorzów Brat Paweł Janulek

Na 28 grudnia 2016 roku Pan Bóg zaplanował zakończenie ziemskiego życia brata Pawła Janulka /83 lata/. Brat Paweł, honorowy członek Zboru w Chorzowie, od 1964 mieszkający w Kanadzie, a prywatnie mój wujek, był mocno związany z chorzowskim Zborem. Zawsze żywo zainteresowany wydarzeniami „swojego” Zboru, przez wiele lat służył pomocą – wiele rzeczy związanych z funkcjonowaniem budynku przy ulicy Wesolej zawdzięczamy jego wsparciu finansowemu. Choć dzieliło nas prawie osiem tysięcy kilometrów, często odczuwaliśmy, jakby był z nami na miejscu. W ciągu ostatnich pięciu lat po śmierci swojego brata, a mojego Taty, stał się dla mnie jeszcze kimś bliższym, z kim mogłem rozmawiać o wszystkim, a rozmawialiśmy co kilka dni. Rozmowy z wujkiem utwierdzały mnie w przekonaniu, że jest gotowy na spotkanie ze swoim Panem – Zbawicielem. 11 grudnia na chorzowskim spotkaniu dla seniorów postanowiliśmy zadzwonić do niego i złożyć życzenia od obecnych na spotkaniu braci i siostr, mogliśmy też zaśpiewać mu pieśń „Niech Ci Bóg błogosławi”. Jeszcze wieczorem, kiedy wróciłem do domu, mogłem z nim rozmawiać, jak się później okazało po raz ostatni... Każdego kolejnego dnia opuszczały go siły. Podczas naszych rozmów ani razu nie wspominał, że jest mu źle, że boli, że ciężko – raczej zawsze dopytywał: Co u Was, jak się macie? Zasnął w Panu w nocy 28 grudnia blisko swojej ukochanej żony Czesławy, z którą w miłości przeżyli 56 lat. Zasnął z „uśmiechem” na twarzy, pewnie już widząc swojego Odkupiciela! Polskę odwiedzał kilkakrotnie, ostatni raz niespełna pięć lat temu. Przyjechał, by pożegnać się ze swoim rodzonym bratem Jankiem. Kiedy wracał po dwóch tygodniach do Kanady, klęcząc w modlitwie przy swoim bracie „umawiali” się na spotkanie w Niebie. Jego dwie wcześniejsze wizyty były też związane z niezwykle troską o najbliższych – pożegnanie swojego ziemskiego ojca Franciszka i matki Róży. W Kana-



dzie pozostawił swoich najbliższych: żonę Czesławę, córkę z rodziną i syna. Jako chorzowski Zbór modlimy się o nich, aby Pan ich wspierał i posilał.

Lukasz Janulek

Wspomnienie siostrzeńca

Moje wspomnienia wujka Pawła dotyczą głównie dzieciństwa. Jego przyjazdy w latach 70., by odwiedzić rodzinę były dla nas niezwykle ważne i ekscytujące. Relacje, wizyty, rozmowy, ale również prezenty, które rozświetlały nam szare dni „czasów PRL”. „Wiara, która jest czynna w miłości” - jak wspomina Apostoł Paweł w Liście do Galacjan 5,6 - była widoczna w postawie wujka. Gdy dorastałem, podczas przyjazdów wujka odwiedzaliśmy różne rejony Polski. Były to miejsca, w których wujek bywał w młodości przed wyjazdem do Kanady: Spytkowice, Raba Wyżna, Zakopane, Chabówka, Wisła, Szczyrk itd. Zdarzało się, że poszliśmy w góry np. na Klimczok czy Skrzyczne. To był wspaniały czas. W ciągu kilku ostatnich lat rozmawialiśmy telefonicznie, a czasem były to rozmowy wspólne z moimi rodzicami. Kiedy rozpoczął się już okres choroby wujka, pamiętam szczególnie jedną taką rozmowę, która skończyła się śpiewem, czytaniem Słowa i modlitwą. Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni. Wiadomo było, że wujek odchodzi. W 2016 roku byłem przez tydzień w Indiach. Wujek był bardzo zainteresowany, co ja tam robię... Niestety tego nie zdążyłem mu już opowiedzieć. To też mnie uczy, że czasami warto odłożyć inne pilne sprawy, by poświęcić czas tym, którzy odchodzą. Świadomość tego, że jesteśmy w Bożym ręku nawet do samej starości i śmierci, jest niezwykle nadzieją na spotkanie z wujkiem w krainie wieczności, w której nie ma końca. Co za nadzieja!

„On nas prowadzi poza śmierć” (Ps 48,15).

Piotr Źądło

Jaworzno Brat Stefan Matiaszek

24 grudnia 2016 roku w wieku 67 lat odszedł do Pana brat Stefan Matiaszek, aktywny członek Zboru w Jaworznie. Swoje nawrócenie przeżył 37 lat temu. Wyróżniał się gościnnością i zawsze był gotowy do pomocy innym. Zwiastował Słowo w Zborze, a przez ostatnie 6 lat prowadził grupę modlitewną w swoim domu w Jeleniu.



Uroczystość pogrzebowa odbyła się 28 grudnia 2016 roku najpierw w domu pogrzebowym, gdzie Słowem Bożym służył brat Marian Pawlas, następnie na cmentarzu w Jeleniu, gdzie Słowo pocieszenia do licznie zebranych braci i siostr w Panu, rodziny i znajomych, kierował brat Czesław Bassara.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za życie i świadectwo brata Stefana i w modlitwach polecamy jego żonę, córkę, syna i wnuczęta.

Katowice

Brat Stanisław Piwowarczyk

3 stycznia 2017 roku w wieku 79 lat odszedł do Pana brat Stanisław Piwowarczyk, aktywny członek Zboru w Katowicach. W Zborze zwiastował Słowo Boże i był wielką zachętą i przykładem dla wierzących oraz świadectwem dla swojego otoczenia.

Jan Tołwiński (1939-2016)

W południe 12 listopada 2016 r. dotarła do nas wiadomość: „Brat Jan Tołwiński nie żyje!”. Pan zdecydował o powołaniu naszego Pastora, Nauczyciela i Brata do siebie.

W naszej pamięci pozostanie mąż Boży, który nie znał i nie rozumiał kompromisów w obronie Bożych racji. Wielki patriota, zawsze ze wzruszeniem obserwujący narodowe uroczystości, zmarł chwilę po defiladzie z okazji Święta Niepodległości.

„Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu” - zwykł nam powtarzać w swoich kazaniach i codziennych rozmowach. Te słowa były sensem Jego pracy i życia.

Urodził się 1 września 1939 r. w Sielcu, w woj. podlaskim. Kilka lat później przeprowadził się wraz z rodziną do Warszawy, gdzie ukończył Technikum Handlu Zagranicznego. Był Absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Chylicach (w roku 1962 uzyskał tytuł magistra). Studiował także zaocznie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 90. został wyróżniony doktoratem Honoris Causa Uniwersytetu Boba Jonesa. W roku 1997 uzyskał tytuł doktora teologii na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Był autorem wielu publikacji i rozpraw teologicznych. W latach 1968-80 był jednym z redaktorów pisma „Chrześcijaнин”. Nagrywał kazania do audycji „Głos Ewangelii”. Pisał do magazynów „Łaska i Pokój”, „Słowo Prawdy”, „Świadectwo Prawdzie”, a ostatnio do „Bożego Siewu”. Był autorem książki: „A innych pasterzami”, „Kościół pielgrzymujący” oraz „Kim są i w co wierzą biblijni baptyści”.

W swej pracy misyjnej charakteryzował się odważnym głoszeniem Słowa Bożego oraz bezpośrednim, bezkompromisowym i indywidualnym podejściem do ludzi. Wykładał na kursach biblijnych w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym przy ul. Zagórnej, w Kościele Wolnych Chrześcijan w Warszawie, w Jastrzębiu Zdroju i w Szczecinku, oraz gościnnie na Uniwersytecie Boba Jonesa w Stanach Zjednoczonych. Był jednym z założycieli i wykładowców Międzynarodowego

Uroczystość pogrzebowa, którą prowadził brat Zbigniew Folwarczyk, odbyła się 10 stycznia najpierw w Kościele Ewangelicznym, a następnie na cmentarzu w Sosnowcu. Słowem Bożym służył brat Czesław Bassara.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za życie i świadectwo brata Stanisława i w modlitwach polecamy jego żonę i całą jego rodzinę.

Seminarium Baptystyczne przy Biblijnym Kościele Baptystycznym w Aninie.

Jego aktywne życie z Panem rozpoczęło się dość wcześnie. Już w latach 60. usługiwał Słowem i prowadził szkółki niedzielne w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym. Działał w radzie braci starszych. Od lat 80. był przełożonym Zboru Kościoła Wolnych Chrześcijan przy ul. Zagórnej. Organizował pracę powstawania Zborów w wielu miejscach Polski. Usługiwał Słowem w Zborach na terenie całego kraju i za granicą.

Był tłumaczem gości odwiedzających nasz kraj. Udzielał chrztów i ślubów wielu osobom spośród nas. Był założycielem Fundacji Chrześcijańskiej Kultury i Oświaty, a w jej ramach publikował artykuły, pisał i tłumaczył książki. W roku 1996 założył Biblijny Kościół Baptystyczny w Warszawie-Aninie, którego pastorem był przez kolejne 16 lat, aż do pracowniczej emerytury.

Zgodnie z biblijnym pouczeniem był nienaganny. Od 1969 roku mąż jednej żony – Elżbiety. Ojciec pięciorga służących Panu dzieci. Jego syn, Adam Tołwiński, jest dziś pastorem zboru w Aninie. Ukochany dziadziuś piętnaściorga wnucząt.

Wszyscy doświadczyliśmy jego uczciwości, otwartości, łagodności, gościnności, przyzwoitości i poczucia humoru. Wszyscy

się od niego uczyliśmy.

Obserwowaliśmy w nim Bożą chwałę, Boże działanie i prawdziwość obietnicy, że Pan jest z tymi, którzy się Go boją i stawiają na pierwszym miejscu. Bardzo często powtarzał, że wszystko, co ma i czego udało mu się dokonać, było dzięki Bożej łasce.

Ostatnie kazanie wygłosił w swoim Zborze, w Warszawie - Aninie, 6 listopada 2016 r. Apelował o pokutę, nawrócenie, szukanie Bożej woli w życiu. Zakończył je, cytując Ewangelię Jana 3,16 oraz słowami: „Chwała niech będzie Bogu wszechmogącemu!”. Kazanie to jest dostępne na stronie zborowej: www.bkba.org.

„Ale ja tobie ufam, Panie! Mówię: Tyś Bogiem moim.

W rękę twoim są losy moje...”

Ps 31,15.

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
13. I rzekł Bóg	15,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
24. Wina i przebaczenie	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 26 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2017”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych

NIEZWYKŁE SZLAKI

Camp Genesis
Nowy początek

CAMP GENESIS ZAPRASZA
DZIECI w wieku 7 – 12 lat
MŁODZIEŻ powyżej 13 roku życia

na **LETNI OBÓZ** w **SZCZYRKU**
WAKACYJNĄ WYPRAWĘ NIEZWYKŁYMI SZLAKAMI

2 Lipca – 8 Lipca 2017 roku

Letni Obóz który odbędzie się w Ośrodku „Gronie” w Szczyrku
ul. Salmopolska 30, 43–370 Szczyrk

W programie Obozu:

- wycieczka objazdowa po Beskidach
- wspólne wieczory przy ognisku
- wyprawy Biblijnymi szlakami
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- wycieczki w góry, sport
- ciekawe gry i zabawy

Początek: 2 Lipca o godz. 15:00
Zakończenie: 8 Lipca o godz. 10:00
Koszt: 620 złotych

Rezerwacji można dokonać wpłacając przedpłatę w wysokości 300 zł lub wpłacając pełną kwotę 620 zł na niżej podane konto KWCh, do dnia 01 maja 2017 r. oraz odesłanie karty zgłoszeniowej. W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 320 zł należy wpłacić do 01 czerwca 2017 r.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:
Mariola Kolt 514 253 301, Katarzyna Ohtarzewska 608 523 333
e-mail: campgenesis.polska@gmail.com
oraz na stronie: campgenesis.pl

Kościół Wolnych Chrześcijań w Katowicach
ul. Zajązcka 21, 40–050 Katowice
BRE BANK S.A. 13 1140 2017 0000 4502 0991 4542
W tytule przelewu należy podać:
„NA WYJAZD (imię i nazwisko, wiek uczestnika)”

W programie obozu:

- wyprawy Biblijnymi szlakami
- wspólne wieczory przy ognisku
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- dynamiczne gry i zabawy
- piłka nożna, siatkówka, koszykówka
- plaża, pomost, ślizgawka wodna, kajaki
- łuki rowery, bardzo dobra opieka, ubezpieczenie

Tylko 40 miejsc
Koszt: 490,00 zł

Rezerwacji można dokonać wpłacając przedpłatę w wysokości 200 zł lub wpłacając pełną kwotę 490 zł na niżej podane konto KWCh do dnia 01 maja 2017r. oraz odesłanie karty zgłoszeniowej. W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 290 zł należy wpłacić do 01 czerwca 2017r.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:
Mariola Kolt 514 253 301, Krzysztof Kolt 518 670 657,
e-mail: campgenesis.polska@gmail.com
oraz na stronie: campgenesis.pl

Kościół Wolnych Chrześcijań w Katowicach
ul. Zajązcka 21, 40–050 Katowice
BRE BANK S.A. 13 1140 2017 0000 4502 0991 4542
W tytule przelewu należy podać:
„NA WYJAZD (imię i nazwisko, wiek uczestnika)”

Camp Genesis
Nowy początek

OBÓZ W KOPANICY
30 Lipca – 5 Sierpnia 2017 roku

MŁODZIEŻ w wieku 13 lat i powyżej
Początek: 30 Lipca o godz. 16:00
Zakończenie: 5 Sierpnia o godz. 10:00

Chrześcijański Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kopanicy
Kopanica 4, 16–304 Nowinka

W programie obozu:

- wyprawy Biblijnymi szlakami
- wspólne wieczory przy ognisku
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- dynamiczne gry i zabawy
- piłka nożna, siatkówka, koszykówka
- plaża, pomost, ślizgawka wodna, kajaki
- łuki rowery, bardzo dobra opieka, ubezpieczenie

Zakwaterowanie w domkach 4 osobowych lub namiotach – potrzebny własny śpiwór

Tylko 40 miejsc
Koszt: 490,00 zł

Rezerwacji można dokonać wpłacając przedpłatę w wysokości 200 zł lub wpłacając pełną kwotę 490 zł na niżej podane konto KWCh do dnia 01 maja 2017r. oraz odesłanie karty zgłoszeniowej. W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 290 zł należy wpłacić do 01 czerwca 2017r.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:
Mariola Kolt 514 253 301, Krzysztof Kolt 518 670 657,
e-mail: campgenesis.polska@gmail.com
oraz na stronie: campgenesis.pl

Kościół Wolnych Chrześcijań w Katowicach
ul. Zajązcka 21, 40–050 Katowice
BRE BANK S.A. 13 1140 2017 0000 4502 0991 4542
W tytule przelewu należy podać:
„NA WYJAZD (imię i nazwisko, wiek uczestnika)”

Obóz Chrześcijański
Cibórz 2017
05.07-15.07
Zbór w Mławie

“Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!” Iz 55:6

Obóz dla młodzieży od 13-go roku życia
Koszt obozu - 550zł
Zaliczki należy wpłacać do końca maja 2017 w wysokości 100 zł
Wpłaty prosimy dokonywać na poniższe konto - Łukasz Chudzik 61 1140 2004 0000 3102 6748 5931
Zabierz ze sobą:
Biblię, śpiwór, poduszkę karimatę, ręcznik

- Spędzanie czasu na wykładach Bożego Słowa, śpiewach przy ognisku oraz modlitwie do Boga
- Wypoczynek na pięknych terenach Warmii i Mazur
- Spływy kajakowe
- Kąpiele w czystych mazurskich jeziorach
- Gra w siatkówkę i piłkę nożną
- Nocne podchody
- Wycieczki po lesie
- I wiele innych atrakcji czeka na Ciebie!

Kierownik obozu:
Łukasz Chudzik (532360866)
uchudzik@gmail.com

Wykładowca:
Dariusz Laskowski

Wychowawcy:
Maciej Nowakowski,
Elżbieta Sroka (662475604)

Kościół Chrześcijań Baptistów „Maranatha” w Świnoujściu

Serdecznie zapraszamy do skorzystania z naszej bazy noclegowej.

Budynek kościoła znajduje się zaledwie 350 m od granicy polsko-niemieckiej (Ahlbeck) i 1000 m od piaszczystej plaży nad Morzem Bałtyckim. Wzdłuż plaży rozciąga się piękna trasa rowerowo-spacerowa, łącząca dwa sąsiadujące miasta (Świnoujście- Ahlbeck).

Oferujemy noclegi dla max 50 osób, stały dostęp do internetu oraz bezpłatne miejsca parkingowe.

Rezerwacje a także wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać u siostry Kasi Jończyk, tel: 512-140-752

WISŁA GOŚCIEJÓW 2017



**OBÓZ SPORTOWY
DLA DZIECI**

TERMIN: 8-14.07.2017

WIEK: 7-12 LAT

KOSZT: 430 ZŁ

W PROGRAMIE:

- ✓ Zajęcia biblijne
- ✓ Zajęcia sportowe dla dziewczynek
- ✓ Zajęcia z trenerem dla chłopców na Orliku
- ✓ Basen, gry, zabawy, konkursy



Kierownik: Danuta Śniegoń

Kontakt: 602-358-911 e-mail: sdanka1@wp.pl

ZGŁOSZENIA DO DNIA 31.05.2017 r.



**ARTYSTYCZNY OBÓZ
DLA DZIEWCZYNEK**

TERMIN 12-18.08.2017

WIEK: 7-12 LAT

KOSZT: 430 ZŁ

W PROGRAMIE:

- ✓ Zajęcia biblijne
- ✓ Różnego rodzaju robótki
- ✓ Gry, zabawy, konkursy
- ✓ niespodzianki



MIĘDZYDROJE

OBÓZ DLA DZIEWCZYNEK

TERMIN 22-30.07.2017

WIEK: 9-12 LAT

KOSZT 650 ZŁ

W PROGRAMIE:

- ✓ Zajęcia biblijne
- ✓ Plażowanie
- ✓ Rejs statkiem
- ✓ Gry i zabawy
- ✓ Robótki



Kierownik: Danuta Śniegoń

KONTAKT: 602-358-911

E-MAIL: sdanka1@wp.pl

ZGŁOSZENIA DO DNIA 25.04.2017 r.

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!!!

PRZEDPŁATĘ

(po wcześniejszym zgłoszeniu) w wysokości 300zł należy przesać na konto KWCh 40-708 Katowice, ul. Franciszkańska 19 nr konta: 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 (z zaznaczeniem: Ofiara Międzyzdroje)

PRZEDPŁATĘ*

(po wcześniejszym zgłoszeniu) w wysokości 100 zł należy przesać na konto: KWCh 40-708 Katowice, ul. Franciszkańska 19.

Nr konta: 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850 (z odpowiednim zaznaczeniem: Ofiara Wisła Sport lub Wisła Art)

*PRZEDPŁATA NIE ULEGA ZWROTOWI

Biwak sportowy w Zawiszynie

**Wiek:
9 - 13 lat**

22.07 - 29.07.2017

**Koszt:
500 zł**

Atrakcje:

Codziennie przygody z Biblią

Przejażdżki konne

Ścianka wspinaczkowa

Rzeka Liwiec

I inne... :)

Zapewniamy:

Nocleg w namiotach wojskowych

Pyszne posiłki

Świetnych opiekunów

Brak czasu na nudę :)

Zgłoszenia i informacje: Magdalena Borucka tel. 502-664-645

Organizator: KWCh Gdańsk - Wiosenna